

# Rozpoczęcie rozmów radziecko — jugosłowiańskich w Belgradzie

MOSKWA. Dnia 26 bm. delegacja rządowa Związku Radzieckiego z członkiem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i pierwszym Sekretarzem KC KPZR N. S. Chruszczowem na czele po przybyciu do Belgradu złożyła wizytę Prezydentowi Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii Josifowi Broz-Tito.

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

— Dnia 27 bm. o godzinie 10,40 czasu środkowo-europejskiego rozpoczęły się w Belgradzie w gmachu Domu Gwardii rozmowy radziecko-jugosłowiańskie.

Ze strony Związku Radzieckiego w rozmowach biorą udział: członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i pierwszy Sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow (szef delegacji), Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin, pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikołaj, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Rady Narodowej ZSRR, członek KC KPZR i naczelny redaktor dziennika „Prawda” D. T. Szepilow, pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko i zastępca ministra handlu zagranicznego ZSRR P. N. Kuzmynkin.

Ze strony Jugosławii: Prezydent Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii Josif Broz-Tito, zastępcy przewodniczącego Związku Komitetu Wykonawczego J. Kardel, A. Rankovic, S. Vukmanowicz-Tempo, podsekretarz stanu do spraw zagranicznych K. Popovic, członek Związkowego Komitetu Wykonawczego M. Todorovic i zastępca podsekretarza stanu do spraw zagranicznych R. Mircunovic.

Wizyta w Belgradzie rozpoczęła się w sobotę 26 maja. W tym dniu delegacja polska, w której uczestniczyli: pierwszy sekretarz KC PZPR N. S. Chruszczow, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin, pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikołaj, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Rady Narodowej ZSRR, członek KC PZPR i naczelny redaktor dziennika „Prawda” D. T. Szepilow, pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko i zastępca ministra handlu zagranicznego ZSRR P. N. Kuzmynkin.

## Po rocznej niewoli czangkajskiej powrócili do kraju

# Serdecznie powitała Ojczyzna swych bohaterskich synów marynarzy statku „Prezydent Gottwald“

GDANSK. Tęczą kolorów mieni się port lotniczy w Gdańsku-Wrzeszczu. Gmach portu ustrojony gałą bander, flagami i szturmówkami. Nad honorową trybuną powiewają narodowe flagi: Polski, Chin, Związku Radzieckiego i Szwecji.

Na polu startowym lotniska olbrzymi napis wypisany białą farbą: „Witajcie!“. Przy wyjściu z portu lotniczego tonąca w zieleni i szturmówkach brama triumfalna również z dużym napisem „Witamy!“. Na budynkach portu lotniczego hasła z pozdrowieniami dla bohaterskiej załogi m/s „Prezydent Gottwald“.

Cały port lotniczy szczerze zapelniony mieszkańcami

Gdańska, Gdyni i Sopotu, którzy dzisiaj razem z rodzinami i całym narodem cieszą się z powrotu marynarzy do ojczyzny. Nad tłumami, liczącymi kilkadziesiąt tysięcy osób, transparenty z gorącymi słowami pozdrowień, setki szturmówek. Wśród przybyłych —

delegacja górników kopalni „Gottwald“, którzy sprawują szefostwo nad statkiem i jego załogą.

Zbliżyła się godzina 17.15. Na horyzoncie pokazuje się niewielka plamka samolotu. Dziesiątki tysięcy rąk, tysiące bu-

(Dokończenie na 2 str.)

## Nad sposobami walki przeciwko realizacji układów paryskich o pokojowe zjednoczenie kraju radzą młodzi patrioci niemieccy

ERFURT. Jak już donosiliśmy, obraduje tu V Zjazd FDJ (Wolnej Młodzieży Niemieckiej), który zgromadził przedstawicieli demokratycznej młodzieży z obu części kraju — z NRD i Niemiec zachodnich.

Radzą oni nad swymi zadaniami w walce przeciwko realizacji układów paryskich, o umocnienie NRD, o Niemcy zjednoczone, pokojowe i demokratyczne.

machu, przeciwko realizacji agresywnych układów paryskich. Delegaci młodzieży NRD oświadczają, że z całego serca pragną przyczynić się do pełnego wykonania postanowień Konferencji Warszawskiej państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

26 bm. w drugim dniu obrad Zjazdu, jego uczestnicy z głęboką uwagą wysłuchali przemówienia pierwszego sekretarza SED, wicepremiera NRD W. Ulbrichta oraz przewodniczącego CDU (unia chrześcijańsko-demokratyczna), wicepremiera NRD Otto Nuschke. Serdecznie przyjęto wystąpienia przedstawicieli młodzieży zagranicznej, a zwłaszcza — przewodniczących delegacji chińskiej i delegacji polskiej. W dyskusji nad wygłoszonym 25 bm. referatem przewodniczącego FDJ Honeckera zabrali głos liczni przedstawiciele młodych robotników, chłopów, studentów, pracowników umysłowych NRD oraz młodzi Niemcy, którzy przyjechali tutaj nielegalnie z republiki bawarskiej. Opowiadają oni o walce przeciwko werbunkowi do naziistowskiego Wehr-

## Nota rządu radzieckiego do rządów Francji, Wielkiej Brytanii i USA w sprawie konferencji wielkich mocarstw

MOSKWA. 26 maja minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow przyjął ambasadora Wielkiej Brytanii W. Haytera, charge d'affaires Stanów Zjednoczonych W. Wolmsley'a i charge d'affaires Francji J. Le Roy i wręczył im notę rządu radzieckiego w sprawie konferencji szefów rządów czterech mocarstw; nota ta jest odpowiedzią na noty rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji z 10 maja 1955 roku.

### NOTA RZĄDU FRANCJI Z 10 MAJA 1955 ROKU

Rządy Francji, Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa uważają, że nadeszła chwila, aby podjąć nowe wysiłki w celu rozwiązania stojących przed nimi wielkich problemów. Zapraszamy więc rząd radziecki, aby przyłączył się do naszych wysiłków dla usunięcia przyczyn konfliktu między nami.

Uważamy, że dla rozwiązania tych problemów potrzebny jest czas i cierpliwość. Nie rozwiąże się ich pospiesznie na jednej konferencji. Wszelka próba tego rodzaju mogłaby jedynie zahamować rzeczywisty postęp na drodze do ich rozwiązania. Jesteśmy więc zdania, że byłoby celowe zastosowanie nowej metody rozpatrzenia tych problemów.

## Prezydent CSR podpisał układ warszawski

PRAGA. Agencja Ceteka donosi:

26 maja hr. Prezydent Republiki Czechosłowackiej A. Zapotocky podpisał układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Ludową Republiką Albanii, Ludową Republiką Bułgarii, Węgierską Republiką Ludową, Niemiecką Republiką Demokratyczną, Polską Rzeczpospolitą Ludową, Rumuńską Republiką Ludową, Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Republiką Czechosłowacką, zawarty 14 maja 1955 roku w Warszawie.

bycia spotkania, nie powinni oni stawiać sobie za cel osiągnięcie porozumienia w sprawie gruntownego rozwiązania głównych trudności, jakie piętrzą się przed światem. Jednakże ich konferencja mogłaby się przyczynić do osiągnięcia postępu na drodze ustalenia podstaw szczegółowej pracy, jakiej trzeba będzie dokonać.

W tym celu szefowie rządów mogliby postawić sobie za zadanie sformułowanie problemów, które należy rozpatrzyć, oraz osiągnąć porozumienie (Dokończenie na 2 str.)

## POTĘŻNY WIEC ROBOTNIKÓW HAMBURGA POD HASŁEM MIĘDZYKRAJOWEJ SOLIDARNOŚCI W WALCE PRZECIWKO WOJNIE I FASZYZMOWI



W Hamburgu odbył się wiec przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, który zgromadził 2 000 osób. Wśród demonstrantów znajdowali się również delegaci Francji, Belgii, Danii i NRD. Na zdjęciu: uczestnicy wiecu manifestują pod hasłami: „Niech żyje międzynarodowa solidarność w walce przeciwko wojnie i faszyzmowi“.

# Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota 28 i niedziela 29 maja 1955 roku

Rok IV. Nr 126 (827)

Depesza  
Ho Szi Mina  
do I Sekretarza  
KC PZPR  
Bolesława Bieruta

DO  
TOWARZYSZA  
BOLESŁAWA BIERUTA,  
PIERWSZEGO SEKRETARZA  
KOMITETU CENTRALNEGO  
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ  
PARTII ROBOTNICZEJ

Gorąco dziękuję za Wasze serdeczne życzenia z okazji rocznicy moich urodzin. Proszę Was jednocześnie o przyjęcie szczerych pozdrowień od narodu wietnamskiego oraz moich własnych. Życzę Wam dobrego zdrowia.

HO SZI MIŁ.

## Z występów artystów polskich w Moskwie



Dużym powodzeniem cieszyła się opera Montuski „Halka” wystawiona na scenie Państwowego Akademickiego Teatru Wielkiego w Moskwie. Rolę główną wykonał artysta polski. Orkiestrą dyrygował Zdzisław Górzyski. Na zdjęciu: scena z I aktu, Śtołnika śpiewa solista Opery Warszawskiej — Edmund Kossowski. (Fot — CAF)

## Dni Oświaty, Książki i Prasy Spotkanie z budowniczymi Pałacu Kultury i Nauki

W niedzielę, 29 bm. odbędzie się uroczyste spotkanie mieszkańców Słanowa z budowniczymi Pałacu Kultury i Nauki.

Młodzież szkolna przygotowała na tę uroczystość montaż mickiewiczowski. W programie wystąpią miejscowe zespoły artystyczne i chór Prez. PRN z Koszalinia.

Dni Oświaty, Książki i Prasy dobiegają końca. W tym samym czasie dobiegają końca Eliminacje Centralne Amatorskich Zespołów Artystycznych.

Zespoły naszych domów kultury, świetlic wiejskich i robotniczych mają poważne osiągnięcia.

Sekstet smyczkowy PDK ze Złotowa zakwalifikowała komisja eliminacyjna w Opolu na I miejsce. Na 6 miejscu uplasował się ze szkolnych zespołów dramatycznych — zespół Szkoły Ogólnokształcącej ze Złotowa, który wyjechał na eliminacje z „Odprowadź posłów greckich”. Natomiast zespół dramatyczny PDK w Mławie wrócił z Bialegoostku również z wyróżnieniem za przygotowanie sztuki „Kohyzą się Jodły”.

Dzisiaj, 28 maja h.r. odbędzie się w Słupsku spotkanie dziennikarzy „Głosu Koszalińskiego” z robotnikami Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych na które Redakcja zaprasza wszystkich pracowników SFNR z rodzinami. Początek o godz. 18 w świetlicy SFNR

## Niedostateczne przygotowanie do walki ze stonką wykazała kontrola gotowości

Ostatnio odbyła się w Wojewódzkim Zarządzie Rolnictwa odprawa służby ochrony roślin poświęcona omówieniu akcji przeciwstonkowej. Na odprawie podsumowano wyniki kontroli przeprowadzonych w dniu gotowości do zwalczania stonki ziemniaczanej.

Pierwsza kontrola w naszym województwie została przeprowadzona w dn. 4 bm. Kontrola ta nie spełniła jednak swego zadania na skutek niewłaściwego przygotowania organizacyjnego w wielu powiatach i zbyt małego zainteresowania akcją przeciwstonkową. Wiele niedociągnięć wykazała również kontrola przeprowadzona w PGR-ach. Np. w PGR Tychowo 70 proc. ogólnego stanu aparatów do opy-

lania jest niesprawnych technicznie. Zde- wastowane są aparaty w PGR Janikowo, zespół Ogrodzieniec. W zespołach Połczyn-Zdrój nie oznaczono zeszlazocznymi ognisk stonki.

Ponowna kontrola gotowości została przeprowadzona 20 bm. W tym dniu skontrolowano działanie aparatów ochrony roślin. Również i ta kontrola wykazała niedostateczne jeszcze przygotowanie do zwalczania stonki ziemniaczanej. Stwierdzono np., że w POM Dygowo na 11 aparatów tylko 5 w chwili obecnej nadaje się do użytku, a w POM Miastko, Czaplonek, Człuchów i innych w ogóle nie przygotowano aparaty.

W tym roku siedem powiatów naszego województwa tzw. strę-

fy zagrożonej objętych zostanie masową profilaktyką. W powiatach tych w ciągu 10 dni opylony zostanie środkami ochronnymi cały areal ziemi zasadzony ziemniakami. Do akcji tej trzeba należycie się przygotować.

W czasie akcji przeciwstonkowej przewidziane jest przeprowadzenie 6 powszechnych lustracji kontrolnych, które mają na celu sprawdzenie jak orzebiega poszukiwanie stonki. Pierwsza lustracja zostanie przeprowadzona w dniu 7 czerwca.

W ub. roku pozostało w ziemi sporo ziemniaków, które teraz będą kiełkowały. Na tych samosiewach będzie żerowała stonka. Zadaniem każdego rolnika, robotnika PGR, członka spół-

dzielni produkcyjnej w obecnym okresie jest więc:

1. Przeglądać raz w tygodniu pola, na których w ubiegłym roku były ziemniaki, oraz kopczyńska, a przede wszystkim zboża ozime i jare na ziemniaczyskach. Będą tam z pewnością występowały samosiewy, które należy zniszczyć przez wykopanie wraz z bulwami i usunięcie ich z pola.
2. Poszukując samosiewów trzeba równocześnie szukać chrząszczy stonki ziemniaczanej, które wyjdą już z ziemi. Znalezione chrząszcze należy wrzucić do butelki z naftą lub innym płynem z bijającym stonkę (ropa, denaturat lub woda z solą).

(J. D.)







## Przed konferencją partyjno-ekonomiczną

## Niektóre problemy spółdzielczości samopomocowej

**S**PÓLDZIELCZOŚĆ samopomocowa jest jedną z form realizowania sojuszu robotniczo-chłopskiego — podstawy budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Dlatego też musimy dołożyć wszelkich starań, by ten ogromny aparat, mający do spełnienia niestęchanie odpowiedzialne zadanie pracować jak najlepiej, bowiem praca spółdzielczości samopomocowej, to nie tylko sprzedaż i kupno towarów, to praca wkraczająca w dziedzinę świadomości ludzkiej. Stąd też na każdym pracowniku spółdzielczości ciąży duża odpowiedzialność.

Poprzez spółdzielnie samopomocowe chłopci pracujący uczą się kolektywnego gospodarowania dobrem społecznym. Od naszej pracy zależy jakie widzą przykłady: dobre czy złe. Z tego wynika logiczny wniosek. Zdobędziemy ludzi, przekonamy ich do idei spółdzielczości, jeśli będziemy gospodarzyli oszczędnie i mądrze. Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu jest jedną z form przygotowania wsi do wejścia na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

W całym aparacie spółdzielczości samopomocowej, zaczyna się od sklepu GS, kończąc na WZGS mamy jeszcze szereg braków, które poważnie utrudniają nam realizowanie zasadniczego zadania — funkcji politycznej spółdzielczości samopomocowej. Jest jeszcze w naszej pracy wiele cech biurokratyzmu, niezręczności i marnotrawstwa. Bardzo często szkodziwa aktywność dominuje nad pracą planową. Niejednokrotnie szybko rezygnujemy z walki o wykonanie trudniejszych, wymagających więcej wysiłku zadań. Tym wszystkim niedociągającymi występującymi w naszej pracy zajmie się dzisiejsza konferencja partyjno-ekonomiczna. Uczestnicy konferencji mają zastanowić się nad przyczynami braków i opracować metody ich likwidacji.

Warto więc zwrócić uwagę na kilka zasadniczych problemów pracy spółdzielczości samopomocowej, których rozwiązanie poważnie przyczyni się do osiągnięcia lepszych wyników.

**I**STOTNYM problemem, podobnie, jak w innych dziedzinach gospodarki narodowej jest u nas problem obniżki kosztów własnych. To zagadnienie znajduje się w centrum uwagi wszystkich naszych pracowników. W ubiegłym roku było ono treścią szeregu narad. Jednakże nie jest ono jeszcze we właściwy sposób rozwiązywane. Dlatego też problem ten musi być głównym tematem konferencji partyjno-ekonomicznej.

Gdzie mamy jeszcze ogromne możliwości obniżenia kosztów własnych i zwiększenia akumulacji?

Jedną z istotnych pozycji wpływających ujemnie na wykonanie planu akumulacji są zbyt częste manka. Wprawdzie w ostatnich dwóch latach bilans zbiorczy WZGS został zamknięty z poważnymi nadwyżkami, sięgającymi kilku milionów złotych, ale to nie znaczy, że manka przestały być istotnym problemem. W ubiegłym roku poważnie zaciążyły one na wynikach pracy PZGS w Słupsku i Bytowie. Nielepiej było w Szczecinku, szczególnie w Gminnej Spółdzielni Łubowo.

Trzeba jednocześnie stwierdzić, że źródłem ich jest wadliwa praca z kadrami. W GS Łubowo niejaki Wasilewski trzykrotnie popełniał manka, z tym, że każde następne było wielokrotnie wyższe od pierwszego.

Jeszcze bardziej charakteryzując wadliwą pracę z kadrami, jest przykład Dymańskiego z Okonka, który jako sprzedawca w kiosku, popełnił manko. Po stwierdzeniu tego faktu, został przesunięty do innej pracy i... awansowany na magazyniera. W magazynie zbożowym miał manko już trzynastokrotnie wyższe od popełnionego w kiosku.

Jest to najlepszy przykład jak błędy popełniane w pracy z ludźmi, w roztawieniu kadr mszczą się na wynikach gospodarczych.

**P**OZA likwidacją manka nie leżącej uwagi musimy poświęcić sprawie opracowania właściwych metod kontroli. Dotychczasowe analizy pracy były zbyt powierzchowne i dotyczyły jedynie zewnętrznych efektów pracy spółdzielni. Analizowano pracę w układzie rodzajowym, a więc jak wykonano plan w zaopatrzeniu, skupie czy produkcji. Przy analizie pomijano układ branżowy (skup żywności, zboża, odpadów użytkowych itp.) i kalkulacyjny. Z tego powodu pomijano szereg źródeł kształtujących koszty własne.

Konferencja, w której wezmą udział przedstawiciele central branżowych, wskaże też niewątpliwie na lepsze metody współpracy z tymi centralami. A jest to bardzo ważne nie tylko dlatego, że np. spóźnione dostawy nasion powodują trudności w zaopatrzeniu rolników, ale przede wszystkim dlatego, że wpływają na obniżenie plonów, co powoduje w konsekwencji trudności w skupie i obniża dochód narodowy.

**W**IEKŠZA niż dotychczas uwagę musimy ponadto zwrócić na zagadnienie realności rozdziałników masy towarowej przyznawanej GS-om przez PZGS-y. Znamy wiele przykładów, że rozdziałniki te sporządzone są mechanicznie, bez uwzględnienia potrzeb i zainteresowań terenu. Wpływa to z jednej strony na trudności w zaopatrzeniu ludności, z drugiej — na nadmierne rezerwy pochłaniające wielkość środków obrotowych.

Istotnym zadaniem jest wyeliminowanie do minimum różnic pośredników w dostawie masy towarowej. Przy przetrzucaniu towarów z magazynu do magazynu poza zwiększeniem kosztów i obniżeniem jakości towarów nie nie zyskujemy. Warto poważnie zastanowić się nad coraz szerszym wprowadzeniem przesyłek tranzytowych z zakładów produkcyjnych bezpośrednio do odbiorców, co pozwoli nam szybciej

zaopatrzyć odbiorców i poważnie obniżyć koszty.

**N**IE można również pominąć milczeniem sprawy dyscypliny pracy, wydajności, zmniejszenia strat i ubytków oraz zwiększenia dyscypliny finansowej. Najwyższy już czas skończyć z planowymi stratami, które są niczym innym jak z góry rozgrzeszonym niedobalstwem. Jest zbyt wiele przykładów do brze pracujących GS, by planem sankcjonować straty. Planując straty nie pomagamy ludzom w rozwinięciu podstawowych cech handlowca — inicjatywy i pomysowości.

W województwie naszym obroty w zaopatrzeniu są dwukrotnie wyższe niż w skupie. Ten niepokojący fakt wskazuje, że poważna część produktów rolnych przechodzi do miasta innymi kanałami, a nie za pośrednictwem spółdzielczości. Zadaniem spółdzielczości samopomocowej jest regulowanie tych spraw. Jest to bardzo istotny problem, któremu konferencja winna poświęcić dużo uwagi.

**W**YMIENIEM kilka najważniejszych problemów naszej pracy. Właściwe rozpracowanie ich w terenie może w poważnym stopniu usprawnić pracę aparatu spółdzielczości samopomocowej i zwiększyć jej rentowność. Jest to możliwe do wykonania jedynie pod warunkiem uaktywnienia szerokiego rzesz członków spółdzielni i wzmocnienia ich społecznej, wnikliwej kontroli nad pracownikami aparatu. Mamy w naszym województwie prawie 60 tysięcy członków. Jest to liczba ogromna. Na odbytych ostatnich zebraniach członkowie wykazali dużą aktywność i troskę o właściwą pracę spółdzielni. Jednak nie czują się oni jeszcze w pełni gospodarzami

swej spółdzielni. Dużo jest w tym winy pracowników aparatu etatowego, którzy niejednokrotnie wynoszą się ponad masy członkowskie, nie wsłuchując się w ich głosy, zapominając, że one to powierzyły im określoną funkcję.

Spółdzielczość samopomocowa spełnia wielkie zadanie wychowawcze przekonywania

chłopów do wspólnego działania, wspólnej pracy. Ta funkcja polityczna musi być głównym celem naszej pracy. Dla tego też wiele uwagi trzeba poświęcić pracy z samorządem, wzrostowi jego gospodarskiej troski o wspólne dobro i inicjatywy.

Musimy dopracować się tego, by każdy członek spółdzielczości samopomocowej poczuł się w pełni współodpowiedzialny za jej gospodarke.

B. BILANKIEWICZ  
prezes WZGS w Koszalinie

## W powiecie koszalińskim znikną odłogi

U progu wiosny bieżącego roku było w powiecie koszalińskim 1536 ha odlogów, w liczbie tzw. wtórne i powojenne.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Koszalinie w porozumieniu z państwowymi gospodarstwami rolnymi, spółdzielniami produkcyjnymi i chłopami indywidualnymi przełożyło do zagospodarowania przeszło 1 300 ha odlogów. Najwięcej, bo 750 ha przejęli chłopcy indywidualni, 216 PGR-y, 180 — spółdzielnie produkcyjne i 139 — zespoły uprawowe. Wśród tych ostatnich na specjalną wyróżnienie zasłużył zespół uprawowy w Cewelinie, który wiosną zaoził i obsiał 18 ha, a pozostałych 10 przeznaczył na łąki i pastwiska.

Olbrzymia większość tych, którzy przejęli odłogi już je zagospodarowała. Państwowe gospodarstwa rolne ustaliły do datkowe plany zasiewów i zbiorów będącymi pierwszymi plonami nie wykorzystanej dotychczas ziemi. Pewne kłopoty powstały w związku z brakiem ziarna na zasiew, ale i ten brak został usunięty i jedynie PGR Bobolicki oraz zespół uprawowy w Polroście przystąpią po zbiorach do zagospodarowania swoich gruntów pododlogowych. Jak dotychczas nie przejęli

swoich odlogów (48 ha) PGR Bonin. Mimo wyliczonych zleceń i możliwości uprawienia ziem, towarzysze z tego gospodarstwa systematycznie odwołują ostateczny termin przystąpienia do prac na odlogach. Pozostało jeszcze do zagospodarowania w powiecie koszalińskim około 200 ha odlogów. Największą ich ilość znajduje się w rejonach przydrożnych gromadzkich rad narodowych Porost, Manowce i Rosnowo.

Sprawą pierwszorzędą jest uprawienie całej leżącej jeszcze odlogiem ziemi. Chodzi bowiem o to, aby zwiększyć stan zasiewów, podnieść ilość plonów, a tym samym zaopatrzyć jeszcze lepiej miasto i wieś w produkty rolne.

Jest to jednak dopiero połowa zadania. Druga część polega na tym, by nie dopuścić do powstawania odlogów wtórnych. I tu największe pole do popisu ma służba agrotechniczna terenów rad narodowych i aktyw partyjny. Trzeba przekonać wszystkich chłopów że w dzierżawienie ziemi na krótki okres czasu i następnie pozostawienie jej znowu odlogiem w żadnym wypadku nie przyczyni się do zaspokojenia stałych potrzeb materialnych ludzi pracy.

(m)

**P**OWAŻNE i trudne są zadania gospodarce, które III Plenum naszej partii postawiło przed narodem. Tegoroczny plan gospodarki narodowej nakłada na nas m. in. obowiązek podniesienia produkcji przemysłowej o około 8,5 proc. oraz zmniejszenia kosztów własnych o około 7,5 miliarda złotych.

III Plenum wskazało, że wykonanie tych trudnych zadań w dużej mierze zależy od zmiany stylu kierowania gospodarką narodową, od wzrostu aktywności produkcyjnej ludzi pracy, stworzenia warunków sprzyjających nieskrępowanej inicjatywie załogi i śmiałej krytyce braków i błędów. Sprawa bardzo istotną jest przestrzeżenie kolegiatności, podnoszenie poczucia odpowiedzialności poszczególnych działaczy gospodarczych na wszystkich szczeblach za powierzone im pieczy odłogi pracy.

Ulepszenie metod kierownictwa przedsiębiorstwami wymaga od działaczy gospodarczych m. in. wzrostu ich samodzielności i inicjatywy. Życie toczące się wartyk naprzód stawia coraz większe wymagania budownictwem. A jednak, powiedzmy wprost: nasi działacze gospodarczy nie zawsze wykazują dostateczną samodzielność i inicjatywę w swoich poczynaniach. Niezwykle jeszcze przyswoili sobie te tak istotne cechy socjalistycznego pracownika.

Trzeba przyznać, że ich samodzielność i inicjatywę w dużej mierze kępą drobiazgowo i nieraz przepisy, normy, zarządzenia i okólniki. W pierwszych latach po wyzwoleniu, kiedy mało było ludzi doświadczonych w kierowaniu przed-

## Samodzielność — ważna cecha działacza gospodarczego

siębiorstwem, było to rzeczą konieczną. Szczegółowo przepisy stanowiły pomoc i niejednokrotnie chroniły przed popełnieniem błędów. W ciągu 10 lat, wraz z wielkim rozwojem przemysłu, wyrosły tysiące działaczy gospodarczych, kierowników wychowanych na nowych zasadach gospodarowania, którzy zdobyli wiele doświadczeń w codziennym kierowaniu zakładem produkcyjnym. W ciągu 10 lat przemysł stał się ogromną maszyną, którą trudno we wszystkich szczegółach kierować z centralnych ośrodków dyspozycyjnych.

Jakże ceną wskazówkę dał socjalistycznym kierownikom Dzierżyński: „Aby nasz aparat centralny działał z doskonałością mechanizmu zegarka, teren powinien mieć prawo głosu i sprzeciwu, jeżeli uważa, że praca idzie nie tak, jak należy i jeżeli zamiast organizacji wprowadza się dezorganizację”.

Toteż partia i rząd — jak stwierdził na łamach prasy wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz — pracują nad usunięciem przestarzałych i niesłusznych przepisów prawnych i norm postępowania. Pracują właśnie w oparciu o praktykę i doświadczenie działaczy gospodarczych, którzy wyrosli w ciągu tych dziesięciu lat. I tak, w dążeniu do zwiększenia samodzielności działaczy gospodarczych, opracowywane są w pierwszej kolejności uchwały, zmierzające do

zwiększenia uprawnień dyrektorów centralnych zarządów w zakresie np. gospodarki finansowej i planowania. Dalszym etapem tych prac będą kroki, mające na celu rozszerzenie uprawnień dyrektorów poszczególnych zakładów.

Jest to oczywiście proces długotrwały. Trzeba będzie dłuższego czasu, aby usunąć przerosły centralizm. Toteż wysiłkom, podjętym przez partię i rząd w kierunku usprawnienia zarządzania przedsiębiorstwem, musi towarzyszyć ze strony działaczy gospodarczych dalszy wzrost aktywności, samodzielności. Przecież ktoś lepiej może znać zakład, widzieć całokształt jego spraw niż dyrektor. Jego dokładna znajomość zagadnień przedsiębiorstwa, wnikliwe spostrzeżenia i obserwacje mogą stanowić podstawę dla wniosków do wyższych instancji, wniosków pomagających w sformułowaniu nowych zadań, ujawniających rezerwy, umożliwiających uzyskiwanie większych efektów produkcyjnych.

Najważniejszym zadaniem działacza gospodarczego, kierownika socjalistycznego przedsiębiorstwa jest wykonanie planu produkcyjnego we wszystkich wskazaniach, urzeczywistnienie w konkretnych warunkach swego zakładu pracy generalnych uchwał partii i rządu.

Fabryki otrzymują roczne plany gospodarcze. Określa się w nich ściśle, ile dana

fabryka ma wyprodukować, jak ma być asortyment wyrobów, o ile ma obniżyć koszty własne produkcji itd. Państwo zabezpiecza załad produkcyjny w środki do realizacji jego zadań. Słowem, nakreśla strategię walki. Zorganizowanie natomiast wykonania zadań planu, cała taktyka waleczna planu w życie należy do kierownika, zależy od jego samodzielności.

I tak np. jedną z generalnych dyrektyw partii i rządu jest podnoszenie wydajności pracy. A rzeczą dyrektora przedsiębiorstwa jest przeanalizowanie, co przede wszystkim należy zrobić, ażeby tę dyrektywę wprowadzić w życie. Czy np. zastosować przede wszystkim małą mechanizację, ulepszyć organizację pracy, czy też rozwinąć szkolenie przywarsztatowe lub zaostreć kontrolę w przestrzeganiu instrukcji technologicznych itd.

Samodzielność i inicjatywę działacza gospodarczego może się przejawiać w wielu dziedzinach życia zakładu, np. w upłynieniu zapasów materiałowych, w walce z nadmiernym zużyciem surowców, w rozwijaniu produkcji ubocznej, w stosowaniu przedsięwzięć doświadczeń innych zakładów tej samej gałęzi przemysłu i w wielu innych sprawach.

Spróbujmy trochę rozwinąć tę myśl. Wiemy, że dyrektor posiada plan zaopatrzenia. Ale to nie zabezpiecza mu jeszcze napływu ludzi do fabryki. Może się

zdarzyć, że ma ich mniej niż potrzeba i mniej niż przewiduje plan. Skąd ich wziąć? Dyrektor, któremu brak samodzielności, rozłoży ręce. Alarmować będzie instancje wyższe telefonami, papierkami: „Nie mogę wykonać planu — ludzi nie mam”. Samodzielny kierownik przedsiębiorstwa za stanowić wraz z kolektywem, jak ludzi znaleźć, przyciągnąć do zakładu. Spośród na sprawy produkcyjne od strony spraw bytowych załogi. Istnieje bowiem współzależność między rozwiązaniem sprawy zatrudnienia a dobrą stolówką, nienaganną pracą OZR-u, dobrze zorganizowanym punktem kolonijnym czy łobkiem dla dzieci robotników. I oto np. dyrektor zadecyduje: „Wybudujemy sposobem gospodarczym basen pływacki. Młodzież o kollektym zacznie do nas chętniej przychodzić”. „Założymy bar mleczny, o który proszą robotnicy”.

Oczywiście przykłady mogą być bardziej skomplikowane. Nie chodzi nam o wyzeranie całości problemu, ale o wskazanie, że samodzielność działacza gospodarczego jest rzeczą konieczną, decydującą o wykonaniu zadania.

Samodzielnym kierownikiem może być jednak tylko taki działacz gospodarczy, który posiada właściwe przygotowanie zawodowe i polityczne. Samodzielność wymaga od kierownika jak najlepszego opanowania e-

konomiki przedsiębiorstwa, znajomości w dziedzinie techniki, planowania, finansów, stałego podnoszenia własnych kwalifikacji. A z drugiej strony wymaga, aby działacz gospodarczy posiadał znajomość teorii marksistowsko-leninowskiej, aby umiał się nią posługiwać przy rozwiązywaniu praktycznych zagadnień, aby rozwiązując problemy produkcyjne, widział ich polityczne znaczenie. Podnosząc stale swoje kwalifikacje zawodowe, poziom wyrobienia politycznego, opierając się w pracy o kolektyw — działacz gospodarczy umacnia jednocześnie swój autorytet, usprawnia kierownictwo zakładem.

I nie będzie wówczas takich dyrektyw, którzy uważają, iż samodzielność i inicjatywa należą do „góry”. Czekają wyłącznie na jej zarządzenia, chodzą udeptynani ścieżkami. I nie jest przypadkiem, że tam, gdzie dyrektor „prowadzony jest za rączkę”, tam nie ma dobrych wyników produkcyjnych, tam zaniebawane są też sprawy bytowe załogi.

W całym kraju trud milio- nów ludzi koncentruje się na pełnym wykonaniu uchwał III Plenum, na wykonaniu zadań ostatniego roku planu sześciolatniego. Wyniki tych wielkich wysiłków zależą w dużej mierze od wykorzystania braków i błędów w zarządzaniu przemysłem, od „rozluźnienia” zbyt drobiazgowych przepisów i od przyswojenia sobie przez dyrektorów przedsiębiorstw leninowskich cech działacza, m. in. własnie samodzielności i inicjatywy.

BRONISŁAW TRONSKI



Kronika partyjna

UWAGA

sluchacze WUM-L

W dniu 23 bm. odbędzie się kolokwium z historii polskiego ruchu robotniczego dla słuchaczy I roku w godzinach od 9 - 13.

W dniu 23 i 30 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II roku:

w dniu 23 bm. od godz. 13 - 17 - wykład z mat. hist. - „Świadomość społeczna i jej formy”;

od godz. 17 - 19 - wykład z ekonomii socjal. „Socjalistyczna reprodukcja”;

W dniu 30 bm.: od godz. 15 - 17 - wykład z materializmu hist. „Rola mas ludowych i jednostki w historii”;

od godz. 17 - 21 - seminarium z mat. hist. „Państwo i rewolucja”.

Kobiety woj. koszalińskiego wybierają delegatki na I Ogólnokrajową Naradę Matek

W dniach 5-6 czerwca br. odbędzie się w Warszawie I Ogólnokrajowa Narada Matek. W związku z tym, na terenie naszego województwa odbywają się zebrania Ligi Kobiet, na których kobiety cmawiają osiągnięcia władzy ludowej w zakresie opieki zdrowotnej i socjalnej nad matką i dzieckiem oraz wysuwają swe wnioski i postulaty w tej dziedzinie. Na zebraniach wybierane są również delegatki na Krajową Naradę Matek.

Na naradzie w Szczecinku, zwołanej przez Zarząd Ligi Kobiet wybrano Bronisławę

Kubiak, matkę 6-ga dziecia i Stefanię Wójtowicz. Kubłkowa jest pracowniczką brygady polowej PGR Szczecinek, a norma jej pracy dniówkowo przekracza 200 proc. Ponadto jest aktywnym członkiem Rady Kobięczej.

Pracownicy PGR okręgu Koszalin wybrali oborową Józefę Kęsi, odznaczoną Przewodniczką pracy i inicjatorkę współzawodnictwa. W Kaliszu Pomorskim, pow. Drawsko, wybrano Czesławę Jęsik - gospodynię domową, aktywną członkinię Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet. Członkowie spółdzielni produkcyjnej Braniewo, powiat Sławno, wybrali Władysławę Tworek - aktywnego członka Rady Kobięczej.

Uczestniczki narad, przedstawicielki Ligi Kobiet, działaczki rad narodowych, pracownice żłobków i przedszkoli wysunęły wiele wniosków i postulatów dotyczących dalszej rozbudowy obiektów socjalnych dla matki i dziecka oraz usprawnienia pracy w istniejących tego rodzaju placówkach.

Należy dążyć do tego - mówią uczestniczki narad - aby w okresie najbliższych kilku lat liczba żłobków na terenie woj. koszalińskiego poważnie wzrosła. Koniecznym jest, aby

zwiększono ilość personelu pielęgniarzkiego i pedagogicznego w tych placówkach.

Wybór delegatek z Koszalina na Ogólnokrajową Naradę Matek odbędzie się w nadchodzący czwartek, tj. dnia 2 czerwca br.

(B. K.)

PRENUMERATĘ MIESIĘCZNIKA

ŻYCIE PARTII

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

na III kwartał 1955 roku przyjmują w terminie do dnia 10 czerwca br.: w miastach - oddziały i delegatury PPK „Ruch” oraz urzędy pocztowe, na wsi - listonosze. Przedpłata kwartalna zł 6 - półroczna zł 12.

Nasi czytelnicy i korespondenci piszą:

KOŁO ZMP przy Zjednoczeniu PGR Polczyn-Zdrój w końcu w ub. r. na święto 22 Lipca ładną gazetkę ścienną, którą powieszono w gablocie przy ul. Kościuszki. Z czasem jednak słońce, wiatr i kurz zniszczyły gazetkę.

Myślicie, że ZMP-owcy ze Zjednoczenia zdjął ją? Skądże.

Wisi dalej i straszy swym widokiem mieszkańców Polczyna i kuracjuszy. Członkowie koła ZMP myślą pewnie: po co dwa razy robić gazetkę? 22 lipca 1955 roku za pasem, wystarczy więc otrząść ją z kurzu i niech wisi dalej. My jednak zwracamy się do ZMP-owców - zamieśćcie w gablocie aktualną gazetkę. Nie zapominajcie o starym przysłowiu - „jak cię widzą tak cię piszą”.

Stanisław Szalek

NIE OBIECUJĄ I... MILCZA

Od pięciu już lat mieszkańcy ulic Polczyńskiej, Krakowskiej, Leśnej, Podlaskiej i Lużyckich w Białogardzie proszą tamtejszy Wzrost Radiofonizacji Kraju o przeprowadzenie instalacji radiowej do ich domów. Z roku na rok indagowani przez wodowców odpowiadają, że nie przewidziano tej inwestycji w rocznym planie i że najlepiej mogłoby to załatwić Koszalin. Koszalin na odmianę nic nie obiecuje, ale za to uparcie milczy.

Widocznie pracownicy Wzrostu Radiofonizacji Kraju w Białogardzie...

W niedzielę jedziemy do Mostowa

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Koszalinie i WDK zawiadamia, że w dniu 29 bm. tj. w niedzielę, organizowana jest wycieczka do Mostowa dla załóg koszalińskich zakładów pracy i ich rodzin.

W związku z tym rady zakładowe i poszczególne dyrekcje tych zakładów pracy, które biorą udział w wycieczce winny zabezpieczyć przewóz ludzi własnymi samochodami na koszt zakładu pracy.

Prócz tego z Rynku będą kursowały autobusy PKS. Przejazd autobusem w jedną stronę kosztuje 7.20 zł. Zbiórka wycieczkowiczów na Rynku o godz. 9.

W Mostowie wystąpią zespoły pieśni i tańca z Białogardu, Darłowa, Polczyna i Koszalina. Wycieczkowicze będą mogli skorzystać ze strzelnicy, boiska do siatkówki, kajaków. Dyrekcja PSS uruchomi w Mostowie kłaski z artykułami spożywczymi i napojami chłodzącymi, a PPK „Ruch” i Dom Książki z książkami i loterią.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MURARZY, CIEŚLI, BETONIARZY, PARKIECIARZY, LASTRIKARZY oraz ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, Odcinek Budowlany Nr 5 w Koszalinie. Płaca akordowa według stawek obowiązujących w budownictwie. Kwatery robotnicze oraz stołówka zapewnione. (K-187-0)

logardzie i Koszalinie wychodzą z założenia, że nie tak kojąco nie wpływa na samopoczucie człowieka jak kompletna, niczym nie zamącona cisza.

Mieszkańcy wymienionych ulic białogardzkich sądzą natomiast, że ze zdobyczą techniki i kultury powinni jak najszybciej korzystać. Nie wiedzą tylko jak długo jeszcze jakis biurokrata będzie lekcewał ich postulat.

Konstanty Bojaruniec

Każdy pluton 213 brygady zajął się pielęgnacją 2,5 ha kukurydzy

Dziewięciu z 213 brygady SP, pracujące w PGR Kikowo w Tychowie z uwagą przeczytały komunikat o podpisaniu układu o

pracy w okolicznych gospodarstwach. Zobowiązanie dziewcząt z 213 brygady kończy się opelem do innych brygad w naszym wo-

przejazni, współpracy i pomocy wzajemnej. Zrozumiały one, że układ ten przyczynia się w ogromnej mierze do zapewnienia im nauki, życia i pracy w warunkach pokoju.

Ale dziewczęta z SP rozumieją też, że od ich własnej postawy i pracy również zależy wzrost gospodarczy, a tym samym i wzrost potęg i zdolności obronnej naszego kraju.

Junaczki podjęły zobowiązanie, by oprócz prac polowych, przewidzianych dla ich brygady, „wziąć pod opiekę i pielęgnować 5 ha kukurydzy”.

„Każdy pluton - głosi zobowiązanie - zasadzi po 2,5 ha kukurydzy i dołoży wszelkich starań, aby otrzymać przynajmniej po 30 kwintalów kukurydzy z hektara”.

Oprócz tego junaczki postanowiły zorganizować zespół pieśni i tańca i dać możliwie dużo występ-

Czytajcie prasę partyjną



ewództwa, aby poszły w ich ślady, aby wzmocnionym wysiłkiem i przykładową pracą popary tak ważny i doniosły układ krajów budujących lepsze jutro. Junaczki zobowiązują swe już realizują.

(K)

Co, gdzie, kiedy? Kina

KOSZALIN - „Nowa Huta” - „Wzburzyło się morze” II se. Ria. Kinoteatr WDK - „Alarm w cyrku”. Seansy godz. 17.30. „Młoda Gwardia” - „Ciemna rzeka”. ŚLUPSK - „Polonia” - „Jutro będzie za późno”. „1 Maj” - „Dzień bez kłamstwa”. BIAŁOGARD - „Wakacje pana Hulot”. SZCZECINEK - „Kordzik”. WAŁCZ - „Dwa hektary ziemi”. USTKA - „Upiór na sprzedaż”. SŁAWNO - „Szwedzka zapalarka”. DARŁOWO - „Znak życia”. KOŁOBRZEŻ - „Młodość kobiety”. BYTÓW - „O tym nie wolno zapomnieć”. MIASTKO - „Sierpniowa niedziela”. CZŁUCHÓW - „Cena strachu” I i II seria. ZŁOTÓW - „Witaj słońcu”. ŚWIDWIN - „Piomienne serca”. DRAWSKO - „Proces przeciw miastu”. ZŁOCIENIEC - „Kurs na Mar to”. CZAPLINEK - „Skarby sultana”.

Dbać o sprzęt przeciwpożarowy

Głęboko wstrząsnął całym krajem tragiczny pożar kina wiejskiego w Wielopolu Skarżyskim (woj. rzeszowskie), w którym 58 osób poniosło śmierć. Dlatego też aktywność straży pożarnych naszego województwa zorganizował ostatecznie w Koszalinie naradę poświęconą omówieniu stanu zabezpieczenia przeciwpożarowego w kinach wiejskich i innych lokalach przeznaczonych na imprezy publiczne.

pożarowy do pełnej gotowości. Dopilnować tego muszą pracownicy straży pożarnych.

(arp)

V-ta sesja Pow. Rady Narodowej w Słupsku

W dniu 2 czerwca br. o godz. 10 odbędzie się w Słupsku, w gmachu Prezydium V sesja Powiatowej Rady Narodowej, poświęcona sprawie umacniania i dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Uczymy się korespondencyjnie

Dyrekcja Technikum Rolniczego w Słupsku przeprowadza rekrutację na nowy rok szkolny 1955/56 do korespondencyjnego Technikum Rolniczego w Słupsku i Technikum Hodowlanego w Szczecinku.

Szczegółowe informacje udziela Dyrekcja Państwowego Technikum Rolniczego w Słupsku, ul. Szczecińska 82.

SPORT - SPORT - SPORT

Najlepszy zespół harcerski otrzyma Puchar Zarządu Wojewódzkiego ZMP

Zarząd Wojewódzki ZMP w Koszalinie, ufundował puchar przechodni dla harcerskich zespołów, startujących w Igrzyskach Letnich.

Puchar przechodni przeznaczony jest dla powiatu, którego drużyna harcerska uzyskała największą liczbę punktów na I Wojewódzkich Igrzyskach Letnich i wykaże się najlepszą postawą. Przy typowaniu najlepszego zespołu pod uwagę wzięto nie tylko wyniki, ale i postawę zespołu, a także postawę jego członków. W III lidze reprezentanci naszego województwa mają trudne spotkanie. Gwardia Koszalin rozegra mecz na wyjeździe ze Spartą Gdynia, a Sparta Szczecinek gości u siebie przodownika tabeli - Gedanę. Uzyskany wynik remisowy, nie mówiąc już o wygranej, byłby dużym sukcesem naszych drużyn.

Karliński LZS na wyjazdowym meczu w Łęborku, nie stoi na straconej pozycji i ma wszelkie szanse na odebranie dwóch punktów tamtejszemu Kolejarzowi.

W pozostałych spotkaniach wystąpią: Kolejarz Toruń - Sparta Włocławek, Gwardia Gdańsk - Kolejarz Bydgoszcz i Kolejarz Gdynia - Chojniczanka.

W klasie A również przeżywać będziemy wiele emocji. W Drawsku rozegra się decydująca walka o prowadzenie w tabeli, między miejscową Spartą, a Kolejarzem Słupsk. Własne boisko i publiczność przemawiają za zwycięstwem gospodarzy. W razie remisu, jednocześnie zwycięstwo LZS z Graple z koszalińskiej Spartą (na jej boisku), wysunie LZS-owców na pierwsze miejsce.

Start Koszalin, po nieudanym występie w ub. niedzielę, będzie starał się zrehabilitować w meczu z białogardzkim Kolejarzem.

Dalsze zestawienie par wygłada następująco: Kolejarz Darłowo - Sparta Złotów, LZS Słupsk - Sparta Polczyn, Budowlani Człuchów - Sparta Wałcz, Kolejarz Szczecinek pauzuje.

W klasie B (gr. Północ) grają:

kobiety: 60 m Hajnecel - 8,2, Młynarczyk - 8,3, Dunat - 8,4, 150 m Hajnecel - 20,2, Dunat - 21,2, Młynarczyk - 21,6, mężczyźni: 100 m Olaszewski - 11,9, Krawiec - 12,3, Matczak - 12,3, 200 m Szulc - 24,3, Krawiec - 24,6, skok w dal Matczak - 5,60, skok wzwyż Arcisz - 1,62.

(ano)

Sidło zwycięża w Helsinkach

W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych rozegranych w czwartek, 26 bm. na stadionie olimpijskim w Helsinkach, duży sukces odnieśli polscy zawodnicy - Sidło i Rut.

W rzucie oszczepem startowało ośmiu zawodników. Najlepszym okazał się Sidło, który uzyskał 74,92. Dalsze miejsca zajęli: Vesterinen 71,59, Hyytiäinen - 70,2 (oba Finlandia) i Will (Niemcy zach.) - 70,41.

W miocie zwyciężył były rekordzista świata - Norweg Strandli 59,71, a nasz reprezentant Rut zajął drugie miejsce - 56,20.

Obaj polscy zawodnicy startować będą po raz drugi w Finlandii w poniedziałek w miejscowości Lahti.

Zdobywajcie »SPO«!

Polscy szabliści wygrywają z Belgią 10:6

W dalszych spotkaniach międzynarodowego turnieju szablowego rozgrywanego w hali Gwardii, Węgrzy pokonali Włochy 10:6, a Polska zwyciężyła Belgię również 10:6.

W spotkaniu z Belgią Polacy wystąpili w identycznym składzie jak w meczu z Austrią. Najlepszym zawodnikiem był Zabłocki, który błysnął w czwartek dobrą formą. Szczególnie w walkach z Vander-Auwerą oraz byłym mistrzem świata Bourguignon Polak zdemontował szermierkę wysokiej klasy. Pawlas jedynie w walce z Verhalle był zawodni-

kiem szybkim, wygrywając zdecydowanie 5:1. W pozostałych walkach Polak razil powalnością akcji. Na lepszą notę niż w meczu z Austrią zasłużył Twardokens. Jednak i tym razem nasz reprezentant nie zdemontował zadowalającej formy. Młody Kuszewski podobnie jak w meczu z Austrią walczą b. ambitnie, zrywając m. in. lewą rękę Verhalle.

Punkty zdobyli: dla Polski Zabłocki - 4, Kuszewski, Pawlas i Twardokens - po 2; dla Belgii: Vander-Auwer - 3, Bourguignon - 2, oraz Verhalle - 1.

Punkty zdobyli: dla Polski Zabłocki - 4, Kuszewski, Pawlas i Twardokens - po 2; dla Belgii: Vander-Auwer - 3, Bourguignon - 2, oraz Verhalle - 1.

Punkty zdobyli: dla Polski Zabłocki - 4, Kuszewski, Pawlas i Twardokens - po 2; dla Belgii: Vander-Auwer - 3, Bourguignon - 2, oraz Verhalle - 1.





## Na tropie XI muzy

### Tam gdzie powstaje program telewizyjny

Dziewięć cór legendarnego Zeusa, którym starożytni poświęcili opiekę nad różnymi gałęziami sztuki, osiągnęło już wiek sędziwy. Liczą one sobie na parę tysięcy lat. Najmłodsza — dziesiąta muza — mianowali nas współcześni, czyniąc ją „patronką” filmu; ta trójca muza ma w sumie niewiele więcej, niż 50 lat. Ale — jeśli będziemy kontynuować naszą zabawę dalej — okaże się, że dostojnym muzom przy była jeszcze jedna siostrzyca, urodzona przed kilkunastu laty. Tak przynajmniej twierdzą twórcy i wielbiciele telewizji, widząc w niej odwieczną, nową, różniącą się od gałęzi sztuki. Istotnie, osiągnięcia artystyczne telewizji w wielu krajach, np. w Związku Radzieckim czy Francji, pozwalają rokować jej przyszłość niezwykle interesującą, widzieć w niej nową, ciekawą formę wypowiedzi artystycznej, rodzaj sztuki tym ważniejszy, że dostępny dla milionów odbiorców.

Polska telewizja wciąż jeszcze przeżywa okres dzieciństwa. Ale uchwała rządu, mówiąca o rozwoju telewizji, o przewidywanej wielkiej rozbudowie jej bazy technicznej, otwiera przed nią nowe, rozległe perspektywy, czyni ją sprawą dla nas wszystkich interesującą.

Oczywiście, baza techniczna — to nie wszystko. Równie ważne jest wypracowanie form artystycznych dla przyszłych programów telewizyjnych, zapewnienie im wysokiego poziomu artystycznego, wyszkolenie kadr przyszłych twórców w dziedzinie telewizji. Ta praca trwa już od dłuższego czasu. Jak ona wygląda, jakie są jej wyniki? Zajrzyjmy do gmachu na placu Warynkim w Warszawie, gdzie mieści się właśnie owo „laboratorium”, wypracowujące artystyczną stronę programu telewizyjnego, a równocześnie — „szkoła” kadr telewizyjnych. Wyrażenia „szkoła” nie należy

(Dokończenie na 2 str.)



Sady kwitną ...

## Książka rozświetla wieś

GDY niedawno Wlejski Dom Kultury ZSCH w Witoszowie Dolnym zorganizował dyskusję nad książką Stęślińskiej „O pochodzeniu człowieka” — na sali zgromadziło się ponad 100 osób. Zabierali głos i młodzi, i starzy, zadawali mnóstwo pytań autorce, która przybyła na spotkanie ze swymi chłopskimi czytelnikami. Było wśród obecnych wielu ludzi, którzy chcieli przedyskutować i wyjaśnić sobie podstawowe zagadnienia z dziedziny nauk przyrodniczych. Pytali więc zarówno o pochodzenie życia na ziemi, jak i o teoretyczne prace wielkich uczonych — radzieckich, Pawłowa i Miczurina,

**Maria Kamińska**  
sekretarz  
ZG ZSCH

na, i o wiele, wiele innych rzeczy.

### CZYTELNIK W KAŻDEJ CHACIE

Zagadnienia światopoglądowe i przyrodnicze interesują dziś szeroki ogół mieszkańców wsi. Toteż dyskusja nad książką w Witoszowie Dolnym nie stanowi wyjątku. W wielu świetlicach, na wielu naradach miczurinowców równie żywo omawiana jest ciekawa książka Gumowskiej „Ziemia żyje”.

W niejednej chacie do późna w noc dyskutują „chłopi nad broszurami o powstawaniu burz i piorunów, o tym, skąd się biorą gwiazdy na niebie i co to jest księżyc, a także o tym, skąd rodzą się zabobony i przesady. Gorące dyskusje wybuchają niejednokrotnie wśród wiejskich słuchaczy po odczytach organizowanych przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, poświęconych rozmaitym zagadnieniom nauki współczesnej.

Ale nie tylko tego rodzaju tematy obudzili żywy oddech wśród chłopów. W wielu zespołach samokształceniowych toczą się ożywione gawędy wokół przerabianych wspólnie broszur o hodowli inwentarza i racjonalnej uprawie roślin. Wielkie zainteresowanie wywołują książki belewistyczne, toteż niejedna świetlica ma w swoim dorobku przeprowadzone tej zimy dyskusje nad „Młodą Gwardią”, „Matką”, lub „Zoranym ugiem”. Szczególną popularnością cieszą się wieczory dyskusyjne, na które przybywają autorzy poszczególnych książek. Wiele takich wieczorów urządzili między innymi Oleha, Kogut, Dunarowski i Jarochowska. Na wyróżnienie zasługują dyskusje organizowane wśród kobiet przez koła gospodyń wiejskich w oparciu o „Poradnik Gospodyni Wiejskiej”.

Dyskusja nad książką pozwala nie tylko rozszerzyć liczbę czytelników na wsi, ale ponadto pogłębić czytelnictwo, podnieść je na wyższy poziom. Dlatego też w roku bieżącym — zwłaszcza w związku z Dniami Oświaty, Książki i Prasy — działacze kulturalno-

oświatowi na wsi zwrócą niewątpliwie szczególną uwagę na organizowanie takich dyskusji. Przeprowadzenie ich zaleca zarówno Ministerstwo Kultury, jak i Zarząd Główny ZSCH. Zalecenie to wiąże się z założeniami toczącego się obecnie konkursu czytelników wiejskich. Ma on w tym roku zdobyć czytelnika w każdej chacie oraz doprowadzić do współzawodnictwa między gromadami o tytuł najlepszej gromady w powiecie w upowszechnieniu czytelnictwa.

Konkurs trwa już od jesieni, ale właściwego rozmachu zaczął nabierać dopiero po wyborach do rad narodowych, dzięki wzrastającej aktywności gromadzkich rad narodowych w dziedzinie kultury.

### Z ZIELENIĄ I KAPEŁĄ

Zgodnie z zamierzeniami organizatorów konkursu czytelniczego, okres wiosenny powinien być poświęcony przede wszystkim dyskusjom nad książką oraz przeprowadzeniu gromadzkich i czytelnicznych. Obie te imprezy można ze sobą łączyć lub też organizować każdą z nich oddzielnie. W roku ubiegłym odbyło się wiele tego rodzaju narad. W tym roku warunki dla ich przeprowadzenia są lepsze, albowiem narady będą się odbywały w tych wsiach, które stanowią siedzibę gromadzkiej rady narodowej.

Aktyw chłopski przywiązuje dużą wagę do tego rodzaju imprez. Świadczy o tym między innymi narada czytelnicza w Nowej Wsi, na którą przybyło z okolicznych wiosek około 200 uczestników. Jechali oni na umajonych zieleniach wozach, z kapelami, jak na święto. Bo też było to święto oświaty i kultury. Zastępca działacza oświatowy, nauczyciel Woronko, nakreślił obraz rozwoju czytelnictwa, omówił działalność poszczególnych zespołów czytelnicznych, działalność biblioteki i wezwał do dalszego upowszechniania książki. Po jego wystąpieniu rozwinęła się żywa dyskusja, następnie zaś uczestnicy narady wzięli udział w pokazach zespołów świetlicowych i zawodach sportowych. GS postarała się na ten dzień o zorganizowanie kiermaszu książkowego i kiermaszu artykułów powszechnego użytku.

(Dokończenie na 2 str.)

Tadeusz Kubiak

## Do książki polskiej

Trąpiona przez psów gończe w esmańskim mundurze  
przez cztery pory roku wdajęca owoc,  
żyłaś i wiedzieliśmy że nie możesz umrzeć,  
książko mówiąca srebrną, czarnońską mową,  
okryta czarnej Wisły bolesną żalobą

Nad brzegiem rzeki smutku i rzeki zadumy,  
jak ta nazwał Broniewski — oddział śniewałacy  
zwierzęca nienawiścią chciał pieśń twoją stłumić  
i ściągał twoje słowo blesz głupi, pies gończy.  
Więc w podziemia schodziłaś, ukryłaś na pierś  
pod bluzą niedorostków i bielą koszuli  
Kłóć od ciebie nam serca mógłby okrzyk czulej,  
potrzebna tak jak życie — wróg milczącej śmierci

Świergotliwa jak słowik i szara jak wróbel  
skradałaś się wraz z nami przez ciemne ulice,  
ukryta w koszu jarzyn i w targowym pudle  
czy w futerale starych, niegrających skrzypiec.  
Pięć lat jak pięć morderczych pałców rwało karty,  
lecz były ręce, które wśród klęski zbierały  
twoje słowa bolesne, romantyzm uparty,  
książko mojego życia, mowa krwi i chwały.

Wzbiłaś się w słońce jak ptak z dlonącego anizadu,  
nie by w błękitie przepaść, lecz krążyłaś nad głową  
i nad ścianą spaloną bibliotek i miast  
które umiłowano każde twoje słowo —  
Książko mego dzieciństwa i młodości, książko  
ostatnich godzin naszych ojców — pamiętniku  
rozpaczy i radości — założona wstążką  
żony lub narzeczonej

Świtem pełnym krzyku  
spłoszonego wybuchem płaćwa — jak chleb, woda  
i odzież — ty wciskana do torby podróżnej  
na drogę niewładomą, na gwiazdziste chłody,  
na okop i na przemarsz. Jajowca i róży  
pełnej — słoństro serdeczna, Oślepiłona blaskiem  
i dymem walki — żyłaś. Srebrnego świtania  
ptaku wielkiej radości nadwiałłańskich pastwisk,  
oto jak brzoza korzeń wblajająca w płaski  
przetrwiałaś nam przez lata smutku i rozstania

Biorą cie dzisiaj w ręce jak skarb odzyskany  
w szkole wiejskiej, w fabrycznej świetlicy i hali.  
Tu gościna serdeczna i gość niespodziany —  
To właśnie ty — swym światłem nawiedzasz te sciany  
wreszcie wśród ludzi, którzy prawie cie nie znali.  
Sama w sobie szczęśliwym ogniem się tu palisz.

Wracając z ciepłem dłoni na płóciennym grzbiecie,  
z ciepłem szorstkiej pieszczoty na białych szronkach  
lub z ziarnkiem piasku między kartami — wiesz przecież  
po co żyjesz, dla kogo. W kioskach na ulicach  
sprzedawona jak kwiaty, jak owoce, częścią  
codziennego posiłku stałaś się dla dziecka  
i dla nas. Wypoczynkiem — cieniłą gąsienicą  
jesteś także, o książko — mowa czarnońska.

I bądź nam — wbrew krzykaczom i zdradom twej mowy,  
nauczycielem życia i bądź szalą sumieją  
muzyko rozpoznana w wiślanej zadumie  
odbitej w naszych oczach i w naszych obłokach —  
towarzyszu nasz — książko ojczyzny ludowej  
pamiętniku z dni walki, pracy i budowy,  
którą każdy jak matkę mówiącą — ukochał.



Biblioteka gromadzka w Pogrodzlu liczy ponad 2500 tomów, z których korzysta 200 stałych czytelników. Biblioteka posiada 5 punktów bibliotecznych m. in. w spółdzielniach produkcyjnych „Przełom” w Chojnowie i „Nowa Konstytucja” w Rychnowych.

Na zdjęciu: przodującą czytelniką jest Anna Oleszkiewicz (na pierwszym planie). Z okazji Roku Mleklewiczowskiego postanowiła ona poznać bliżej twórczość poety.



## Z dziejów broni rakietowej

## Legnica — Londyn — Księżyc

„Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że Kraj Rad — ojczyzna Ciolkowskiego, ojczyzna koncepcji silnika raketowego, kraj, który dysponuje potężnym przemysłem, i który opłacał stosowanie energii atomowej, nie tylko nie pozostanie w tyle w praktycznej realizacji takiego silnika, ale posiada wszelkie dane, by zajmować czołowe miejsce”. — Te oto słowa napisał w tygodniku „Nowe Czasy” (Nr 10) generał-major Armii Radzieckiej F. Isajew. Okazją do tego wypowiedzi były wywody amerykańskich polityków, omawiających zastosowanie pocisków raketowych o zasięgu międzykontynentalnym.

Pociski raketowe zajmują dziś poważne miejsce zarówno jeśli chodzi o obronność kraju, jak i w innych dziedzinach, np. w dziedzinie lotów międzyplanetarnych. Sięgnijmy do historii, aby dowiedzieć się, jak ten rodzaj broni rozwijał się w ciągu wieków.

Zasada rakiety — to zasada odrzutu. Gazy zawarte w naczyniu zamkniętym ciśnieniem równomiernie na jego ścianach, jeśli jedną ze ścian usuniemy, lub zrobimy w niej otwór — naprzeciwko strumienia wolno wypływających gazów, wytworzy się ciśnienie na przeciwległą ścianę, które — nie będąc niczym zrównoważone — nada ruch całemu naczyniu. Rakietą — to także właśnie naczynie, w którym na skutek spalania materiału wytwarzającego dużą ilość gazów wytworza się ciśnienie, potrzebne do wyrzucenia pocisku na dużą odległość.

Narodziły rakiety wiążą się z wynalazkiem prochu czarnego, czyli przypadają na okres panowania Aleksandra Macedońskiego. Rodowód rakiety wywodzi się z Chin. Pierwsza wzmianka o raketach pisana o r. 1228 bombardującej się przez morze wyspą i dotyczy „gołębia Archytasa” — Greka, przywlekała Platona. W ćwierć wieka później Heron Aleksandryjczyk wymyślał już szereg urządzeń odrzutowych.

Zachód zapoznał się z raketami za pośrednictwem... Arabów. Stosowali oni bowiem w czasie swych najeżdżów rakiety zapalające, jak latawce obciążone ładunkiem materiału wybuchowego lub zapalającego. Stąd prawdopodobnie w kronice Długosza wzmianka o „smokach mistycznych”, biorących udział w bitwie pod Legnicą w r. 1241. Od Chińczyków przejęli również rakiety Arabowie, którzy w r. 1228 bombardują iż w hiszpańskie miasto Walencję pociskami raketowymi.

W średnowieczu, po wynalazku dział, pociski raketowe idą na pewien czas w zapomnienie. Ale wiek XVII stał się wiekiem nowości i ich rozwoju.

W tym czasie, w r. 1650, Kazimierz Siemienowicz wydaje książkę pod tytułem „Artis magnae artilleriae pars I” (Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza). Jedną z pięknych ksiąg tej pracy odnosi się wyłącznie do artylerii raketowej. W tym samym czasie, w Rosji, Piotr I wprowadza rakiety sygnałowe. W r. 1680 powstaje w Moskwie „Zakład Rakietowy” — fabryka tej broni.

Rakiety używane były również przez Hindusów, broniących się w latach 1780 — 1800 pod wodzą Naidar Ali Chana — syna jego, Tipu Sahiba, przed najazdem kolonizatorów. Rakiety hinduskie składały się z rury wypełnionej prochem, do której przytwierdzono strzałę bambusową z żelaznym ostrzem. Po ujarzmieniu Hindusów, angielscy wojskowi za interesowali się tymi raketami. Zbadał je generał Congreve, który później w r. 1827 począł się fabrykować, ogłaszać się wynalazcą rakiet, zwanym od jego nazwiska „nacami kongrewskimi”. Były one jednak po pierwsze gorzkie od rakiet hinduskich, a także od rakiet opisywanych przez Siemienowicza. A poza tym... A poza tym o żadnym „wynalaz-

ku” Congreve’a nie może być mowy, bowiem rakiety używane były wówczas szeroko w armiach państw wschodnio- i środkowo-europejskich.

W Polsce, w r. 1818, pułkownik Bontemps, „dyrektor materiałów artylerijskich i arsenału Królestwa Kongresowego rozpoczyna pracę naukową nad bronią raketową i zachęca do wysiłków w tym kierunku młodego, zdolnego oficera artylerii konnej, podporucznika — Józefa Bema.

Ten to wielki bojownik o wolność Polski i Węgier już w latach młodzieńczych stał się jednym z pionierów nowoczesnej artylerii raketowej. Wraz z Bontemps zorganizował on korpus rakietników, uzbrojonych w wyrzutnie raketowe konstrukcji kpt. Józefa Kosińskiego. Bem przedstawił również rezultaty swych badań nad raketami w raporcie do księcia Konstantego, namiestnika Królestwa Polskiego.

Praca Bema — „Uwagi o raketach zapalających” jest nie tylko ciekawa, dowodzi ona jego gruntownej znajomości chemii, balistyki, matematyki. Z pracy tej reprodukuje-

my rysunek gen. Józefa Bema z pracy jego pt. „Uwagi o raketach zapalających”.

Właśnie Ciolkowski opracował teorię lotu rakiet i słynny wzór określający prawa ruchu rakiet.

Warto jeszcze wspomnieć o pracy pt. „Wstępne szkice sa-

molety raketowej” napisanej w więzieniu przez skazanego na śmierć za zamach na cara członka organizacji „Narod na Wola” — Kibalczycza. Pra-

ca ta przeleżała do Wielkiej Rewolucji Październikowej w archiwach „ochrony”.

Druga wojna światowa — to okres nowego, szybkiego rozwoju broni raketowej: amerykański „Launcher”, japońska „Bazooka” i wzorowany na niej niemiecki „Panzerfaust” — to właśnie lekkie wyrzutnie rakiet. Niemcy używali też rakiet kalibru 28 cm, zaopatrzonych w potężny ładunek wybuchowy (znane dobrze warszawiakom „krowy”). Natomiast Armia Radziecka używała w wielkiej ilości doskonałych wyrzutni raketowych, popularnych „katiusz”, które przyczyniły się waleń do rozgromienia armii hitlerowskiej.

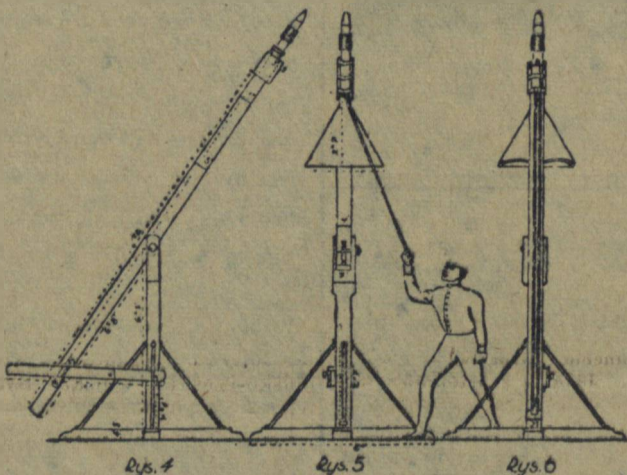
W ostatnich latach wojny Niemcy zastosowali wielkie pociski raketowe — „V-1” i „V-2” do bombardowania z dużą masą angielskich, przede wszystkim Londynu. „V-2” była to potężna, 14-metrowa rakietka wagi około 13 ton, zaopatrzona w silnik odrzutowy, poruszany spirytusem i ciekłym tlenem. Zasięg jej wynosił około 600 km. Przy badaniach górnych warstw atmosfery rakietka dwustopniowa (zawierająca w głowicy drugą raketę, wybuchającą po utracie szybkości przez pierwszą), zbudowana na bazie „V-2”, osiągnęła w locie pionowym 420 km.

Dzisiaj myślimy już o budowie rakiety zdolnej pokonać siłę przyciągania Ziemi i przemieścić człowieka na inne planety.

Powstał w tym celu specjalny komitet Akademii Nauk ZSRR.

O wielkich osiągnięciach nauki i techniki radzieckiej w tej dziedzinie świadczy m. in. przytoczona na początku artykułu wypowiedź wybitnego dowódcy radzieckiego.

J. DĄBROWSKI



Wyrzutnia raketowa do rakiet zapalających (oryginalny rysunek gen. Józefa Bema z pracy jego pt. „Uwagi o raketach zapalających”).

my rysunek wykonany ręką generała Bema.

W tym samym czasie w armii rosyjskiej zapoczątkował wspaniały rozwój broni raketowej

„Narod na Wola” — Kibalczycza. Pra-

(Dokończenie z 1 str.)  
bynajmniej brać dostawnie; ci, którzy się w niej „uczają” są na ogół dojrzałymi twórcami z innych, pokrewnych dziedzin: reżyserami teatralnymi, plastykami, filmowcami — łączą ich jedna wspólna cecha — żywe zainteresowanie nową dziedziną pracy twórczej.

Przez uchylone drzwi, na których dużymi literami wypisano: „cisza”, zaglądamy do wnętrza sporej, okrągłej hali, oświetlonej ostym blaskiem tysiąca lamp. Piątolina kabli, reflektory o dziwnym kształcie; w różnych kątach sali dekoracje, podobne do teatralnych; tutaj mur obrobiony zielonym bluszczem i kamienią ława, tuż obok stół przygotowany do uczy oraz posąg bogini z pociętych machów. Spozza kotary wychyla się postać w rzymskiej tunice, w sznurowanych sandałach, i szepem wymienia uwagi z kimś innym, ubranym w roboczy kitel i miękkie pantofle na filcowej podszewce.

— Uwaga, rozpoczynamy próbę z „Spartakusa”. Wszyscy proszeni są na stanowiska — wola głos kogoś na razie niewidzialnego.

Szybko bledniemy piętro wyżej, aby zająć miejsce w oszklonej łodzi, z której widać dokładnie całe studio. Ta łódź — to tzw. reżyserka, wyposażona w skomplikowaną aparaturę. Tutaj siedzą twórcy widowiska, kierują jego przebiegiem, obserwując je na ekranach telewizorów i równocześnie śledząc to, co dzieje się w studo. Dispeczer, mikser, akustycy, oświetleniowcy pochylony nad ogromną tablicą usianą tysiącem świateł — wszyscy są już na swoich stanowiskach. „Głównodowodzący” — reżyser widowiska, przy-

## Tam gdzie powstaje program telewizyjny

ciszonym głosem przekazuje ostatnie uwagi siedzącemu obok mikserowi.

— Uwaga, proszę wszystkich na miejsca, zaczynamy. Mikser mocniej zaciska w dłoni mikrofon, ludzie w studo poprawiają słuchawki na uszach. W studo panuje już cisza.

Na ekraniku przed naszymi oczami ukazują się twarz spikera, słychać jego spokojny, donośny głos...  
A teraz scena pierwsza, w obozie Krassusa. Kamery na miejsca — mówi mikser. „Kamerzyści!” na dole, wsluchani w płynący w słuchawki głos, sprawnie podprowadzają bliżej powoli pełznące kamery. Na ekranie ukazują się groźna i dostojna twarz rzymskiego wodza. Mixl — komentuje po chwili reżyser i oto — na ekranie widzimy inne ujęcie. Powoli przestają interesować się „kuchnią” powstającego na naszych oczach widowiska. Coraz bardziej wciąga nas to, co dzieje się na telewizyjnym ekranie. Rośnie dziwne przystawanie wszystko uczucie, które ogarnia każdego z nas w obliczu sztuki. Teraz cichnie już muzyka, na telewizyjnym ekranie zapada ciemność. Widzowskie skończono.

Wydaje się, że muza telewizji — wbrew opinii sceptyków — istnieje i wcale telewizyjnym okiem patrzy na warszawskie studio...

Jak pracujecie nad przygotowaniem widowiska takiego, jak dzisiejsze? Władysław

Sheybal, reżyser „Spartakusa”, wyjaśnia nam to chętnie: pierwszy etap podobny jest do pracy w teatrze: analiza tekstu, próby „przy stoliku” potem — próby sytuacyjne, już z kamerą, różniące się całkowicie od teatralnych. Bo przecież widz telewizyjny musi patrzeć na widowisko nie — jak w teatrze — ze swego fotela, lecz z wielu różnych punktów, jak gdyby wiału parami oczu. Patrzy z niego oczywiście kamery — ona to zagląda w oczy grającemu aktorowi, śledzi z bliska grę jego twarzy, nawiązuje kontakt między widzem a aktorem. Dlatego odrębność „telewizyjnego” widzenia jest tak duża; wymaga odrębnych, nowych form wyrazu od aktora i od reżysera, który w zgola inny sposób komponować musi każdy ukazujący się na ekranie telewizyjnym obraz. Scenopis, powstający w wyniku pracy reżysera, zawiera „recepty” widowiska, wyznacza linie działania aktorów i kamery.

— Mimo pewnych pokrewieństw z filmem, mimo że film bywa elementem widowiska telewizyjnego i służy mu pomocą — tłumaczy z kolei artystyczny kierownik warszawskiej telewizji, znakomity plastyk, prof. Jan Marcin Szancer — odrębność widowiska telewizyjnego jest duża. Można by o tym mówić wiele. O jego specyfice artystycznej decyduje chociażby wielkość ekranu — inaczej komponujemy przecież obraz wielkich rozmia-



W NOCY z 18 na 19 maja br. zmarł twórca i kierownik artystyczny Państwowego Teatru Pielni i Tańca „Mazowsze” Tadeusz Sygłowski. Zmarły artysta muzyk i kompozytor, laureat Nagrody Państwowej, odznaczony białym orderem „Sztandar Pracy” i klasy i innymi wysokimi odznaczeniami państwowymi, e-go wybitna twórczość zawsze nosząca wśród nas, w polskiej pieśni i polskiej muzyce.

## Książka rozświetla wieś

(Dokończenie z 1 str.)

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju imprezy można organizować w całym kraju. Oczywiście, nie ma na nie wzoru, ani recepty. Pomysłowość działaczy terenowych, zachęcanie doświadczonych rolek i młodziarzy i kobiet wiejskich do udziału w naradzie ułatwi zorganizowanie takich i urozmaiconych imprez.

Jeśli uda się ponadto znaleźć resorów naradę miejscową i inteligencję, wyniki będą jeszcze lepsze. A przecież niejednemu agronomowi czy zootechnikowi chętnie weźmie udział w naradzie. Ale najwięcej dopomaga na pewno nauczyciele, którzy rym przecież szczególnie leży na sercu sprawa podniesienia poziomu świadomości rodziców swoich uczniów. Cenny wkład w organizowanie narad mogą również wnieść ekipy łączności miasta ze wsią, które poprzez udział w dyskusjach podzielały się z działaczami wiejskimi swym doświadczeniem w pracy kulturalno-oświatowej.

Trzonem narady będzie sprawa wywołania przedstawiciela gromadzkiej rady narodowej, kierownika świetlicy albo bibliotekarza lub wręcz przewodniczącego komisji oświaty, kultury i zdrowia o stanie czytelnictwa na danym terenie i o zadaniach, jakie stoją w tej dziedzinie w najbliższej przyszłości. Szereg spraw oświatli swobodna, krytyczna i samokrytyczna dyskusja. Tego rodzaju narady przy-

nią się do upowszechnienia kultury, do rozszerzenia jej oddziaływania na masę. A przecież o to chodzi nam wszystkim.

## MĄDRA KSIĄŻKA — SOJUSZNIK PARTYZNIKA

Toteż nad sprawą narad czytelniczych i dyskusji nad książką winny zastanowić się wszystkie ognia partyjne i wszyscy aktywiści na wsi. Działacze partyjni nie mogą przechodzić obojętnie wobec tych zagadnień. Wręcz przeciwnie. Winni oni przezwyciężyć lśniąca jeszcze tu czy ówdzie bierność w sprawach rozwoju kultury, winni oni stawać się, każdy na swoim odcinku, szermierzami upowszechnienia czytelnictwa.

Aktyw partyjny powinien być jak najżywiej zainteresowany propagandą czytelnictwa. Książka pomaga w walce z przesadami, zabobonami, zacofaniem. Książka uczy i wzrusza, rozszerza horyzonty myślowe i kształtuje nowego człowieka. Książka niejednemu już chłopu zdjęła bielmo z oczu, gdy chodzi np. o zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej.

Pomoc instancji i ogniw partyjnych w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa jest rzeczą nieodzowną. Nie ulega wątpliwości, że w pracy wśród mas, książka stanowić powinna poważną dźwignię i oporę. Pamiętajmy, że człowiek budujący socjalizm, człowiek światła, mocno dźwierz winien w swym ręku książkę.

właśnie w kierunku coraz większego pogłębienia specyficznych telewizyjnych cech każdego widowiska, a równocześnie coraz większego zróżnicowania programu. W najbliższym czasie ukaże się na ekranach telewizyjnych „Karnawał starej Warszawy”, wynik ciekawego eksperymentu: widowisko nadawane nie wprost ze studia, lecz nakręcone na taśmę filmową — oczywiście, z zachowaniem specjalnych wymogów telewizji — w rozmiarach pełnometrowego filmu. Najbliższymi „premierami” telewizji będzie m. in. „Zegarek” Stanisławskiego, przystosowany do wymogów telewizji program warszawskiego kabaretu „Szpak”, kronika aktualności itp. Dzięki pomocy taśmy filmowej własna telewizyjna kronika aktualności przyniesie na ekrany telewizorów wszystkie ciekawostki i wydarzenia dnia. Telewizja wyjdzie więc już niedługo poza klasny krąg studia i nabierze szerszego oddźwięku, włączy się w nurt naszego codziennego życia.

Z telewizora płynie jeszcze dźwięczny głos spikera: Zakończyliśmy nadawanie widowiska „Spartakus”. W poszczególnych relacjach wystąpił... kamery prowadził... reżyser obrazu... reżyser dźwięku... reżyser światła... Tym razem widzowie w jednej z warszawskich świetlic nie zapamiętali nazwisk współtwórców oglądanego widowiska. Ale w przyszłości będą je znać dobrze. Bo przecież z myślą o widzach, których już niedługo będą miliony, uczą się, tworzą i pracują ludzie z ośrodka na placu Wareckim.

DANUTA SOCHACKA



# Załącznijmy do świetlic i bibliotek...

To dobrze, że Dni Oświaty, Książki i Prasy obchodzimy wiosną. Symbolizuje ona niejako rozkwit naszej kultury i oświaty. Rozkwitające drzewa, matura w szkołach, kielkujące zboża, około 100 milionów egzemplarzy książek rocznie — wszystko to razem mówi o tętnie życia, o nowych, pięknych dniach.

Spóźniła się tegoroczna wiosna. Zieleni, jeszcze bardzo świeżej, brak soczystości — jest trwoźna i niepewna. I do niej można porównać nieśmiało kroki w kierunku ożywienia życia kulturalno-oświatowego w powiecie człuchowskim, nie śmiało próby, by tradycyjne Dni Oświaty „jakoś wypadły”.

Mimo chładow — zieleń rzuciła się w oczy. Natomiast Dni Oświaty w powiecie człuchowskim trzeba szukać. Szukajmy... Mówi o nich w powiatowym mieście jedynie wystawa książki i prasy w Bibliotece Powiatowej. Malutka, ale estetyczna, z bardzo pomyslowo urządzonej sceny dziecięcym zilustrowanym scenami z bajek, ptakami i żabkami; ze stołkiem dzieł Mickiewicza, obok których przycupnął Dickens, którego „Klub Pickwicka” wyraźnie się czuje w epoce romantyzmu; z loterią książkową i bezładną beletyryką, wreszcie z błędami, które popelnia większość naszych bibliotek powiatowych, organizujących wystawy. Na wystawie rzuciła się w oczy brak jakiegokolwiek myślenia, nie została zrobiona ze scenariuszem w ręku, nie mówi nawet o osiągnięciach powiatu w dziedzinie czytelnictwa. Jak niemową — stać ją tylko na pokazanie. Nie wszyscy jednak rozumieją o co chodzi.

„Jaki pan taki kram” — powtarzamy często ludowe przysłowia. Przykład idzie z góry. Nic więc dziwnego, że w powiecie na ogół też cichutko, chociaż bardziej pachnie tu wiosną i więcej widać troski o to, aby Dni Oświaty jakoś uciec.

W klasie V Szkoły Podstawowej w Przechlewie wisi gazetka. Niewprawne ręce dzieci starają się zilustrować winiety książek, ludzi czytających gazety, młodzież idącą do szkoły...

W tej samej szkole duża, starannie zaopatrzona biblioteka cieszy się niesłusznym powodzeniem. I w I klasie są już przodownicy czytelnictwa: Marysia Kasikówna i Franek Jerzewski. „Lakomczuchy książkowe” klas starszych — Broniek Waldoch, Irenka Jacewicz, Jurek Fedorczyk i inni — to przodujący uczniowie. W nauce pomagają im książki.

Szkola ta ma wiele powodów do dumy. U nich przecież znajduje się sztandar przechodni najlepszej w powiecie szkolnej drużyny harcerskiej. Oni zajęli trzecie miejsce w szkolnym konkursie czytelnictwa. Najcenniejsze jest jednak to, że szkoła nie zasklepa się w sobie, że wychodzi na przeciw życiu gromady. I w Dniach Oświaty młodzież szkolna wraz z brygadą SP pomyślała o ognisku, na którym — poza krótką prelekcją — w części artystycznej przemówią do słuchaczy piękne wiersze Mickiewicza. Organizacją spotkań z czytelnikami w gromadzie, krótkich pogadarek, imprez na Dni Oświaty — zajmuje się przede wszystkim kierownik szkoły, tow. Felks Gierszowski.

Pomaga mu wydatnie Janina Radzikowska, kierowniczka gromadzkiej biblioteki. Przecież nie do każdego jeszcze domu dotarła ta książka; biblioteka ma 500 czytelników, ale cyfra ta wzrasta stopniowo, do czytania zachęcają wieczorki literackie organizowane w Dniach Oświaty, które będą odąd stałą formą pracy tow. Radzikowskiej, a sześciolatek trud jej pracy wynagradzają słowa pełne zachwytu nad przeczytaną książką, prośba o podobną.

To jest piękno i prawda naszych dni, piękno i prawda, które nie zawsze potrafimy

wydobyć, pokazać najszerzemu ogółowi, jak np. pracownikom PGR w powiecie człuchowskim, mimo iż wszelkie możliwe władze nadrzędne zapewniły Wojewódzką Radę Czytelnictwa i Książki, że „Dni Oświaty w PGR zaplecie zostały na ostatni guzik”.

Czy nie omyłka w sformułowaniu? Dni Oświaty w PGR zostały zamknięte... przed ludźmi — mówiąc obratowo — na żelazną sztabę. Tak jest w PGR Koczala, PGR Kielpin... gdzie nie zorganizowano żadnej imprezy kulturalno-oświatowej. Dobrze, że chociaż dzieci robotników z PGR Kielpin słuchały opowiadań miejscowej nauczycielki o Dniach Oświaty. Został z tego ślad w zeszytach w postaci wypracowań o książkach i szkołach dostępnych dla ludzi pracy, o Mickiewiczu... Jeżeli coś z tego dotrze do starszych — szkoła winna otrzymać za to „piątkę”! A co się należy odpowiedziałym za takie „przygotowanie” Dni Oświaty w człuchowskich PGR?

Natomiast w Koczale rozwija się biblioteka gromadzka. Prowadzi ją Jerzy Matusiak. Czyta z Mickiewicza, Lenina, Gorkiego, wystawa książek, hasła — wszystko to mówi o Dniach Oświaty, o zdolnościach organizacyjnych Jerzego Matusiaka, o chętniej młodzieży, tworzącej zwarty kolektyw świetlicowy.

Świetlica remontowana systemem gospodarczym — wkrótce zostanie oddana do użytku. Będzie to właściwie Wiejski Dom Kultury. Tak ją widzą młodzi mieszkańcy Koczala. Kino, biblioteka, sala na występy, osobna na odczyty i zebrania zespołu świetlicowego, znajdzie się też miejsce na czytelnictwo i gry świetlicowe. Świetlicą kieruje Jerzy Matusiak. Trzeba mu jednak pomóc w przygotowaniu się do tej pracy, trzeba, by Oddział Kultury Prez. PRN w Człuchowie — w porozumieniu z Wydz. Kultury Prez. Woj. RN — wysłał go na delegację np. do Wąlcza, do Powiatowej Biblioteki i Powiatowego Domu Kultury, gdzie zapoznałby się z metodami i treścią pracy kulturalno-oświatowej.

Piękna jest świetlica gromadzka w marzeniach młodzieży z Koczala. To są marzenia potrzebne, marzenia, które przekształcają naszą rzeczywistość, pomagają żyć. Młodzież z Koczala marzenia te umie zamienić w czyn. To jest piękno naszej dziesiątej wiosny.

JADWIGA ŚLIPINSKA

# Husyci nad Bałtykiem

NIE ZAPOMNI nigdy ten, kto był w Pradze, majestatycznej postaci Jana Husa, wykutej w czarnym granicie. Stojąca na wysokim cokole, pośrodku Staromiejskiego Rynku, postać mężczyzny w powłóczystej szacie przypomina narodowi czeskiemu zamierzcze, zdawałoby się, a jednak żywe po dziś dzień tradycje walk husyckich, które rozgorzały w XV w.

Kim był Jan Hus, ten płomienisty patriota i reformator społeczno-religijny, człowiek, którego nauka poderwała naród do walki, człowiek, o którym powiedział w pięć wieków później Klement Gottwald, że potomkami jego są miliony prostych ludzi, budujących w Czechach socjalizm? Czego uczył Hus i jakie odbicie znalazły jego idee w Polsce? W jaki sposób ruch husycki oddziaływał na postępową część społeczeństwa polskiego i z jakich klas rekrutowali się u nas jego zwolennicy? Któredy przebiegał szlak polsko-husyckiej wyprawy wojennej przeciwko Krzyżakom, wyprawy, która dotarła aż nad Bałtyk?

O tych mało znanych szerszemu ogółowi wydarzeniach historycznych mówią dwie książki: podręcznik „Historii Polski” — ta jego część, którą opracowała prof. Ewa Małczyńska, oraz praca „Husyci na Pomorzu i w Wielkopolsce”, napisana przez czeskiego historyka Józefa Macka, dyrektora Instytutu Historii Czechosłowackiej Akademii Nauk, przetłumaczona niedawno na język polski.

Z początkiem XV w. zrodził się w Czechach szeroki ruch społeczny, skierowany przeciwko panującym klasom społeczeństwa feudalnego i Kościołowi, który — mówiąc słowami Engelsa — był wielkim międzynarodowym ośrodkiem systemu feudalnego i największym ze wszystkich panów feudalnych. Ruch ten miał podłoże patriotyczne: na czele ów czesnego episkopatu czeskiego stali prawie wyłącznie Niemcy, a sojusznicy ich, świeccy feudalowie, byli również w większości Niemcami.

Najwybitniejszym wyrazicielem tego ruchu stał się Jan Hus, profesor teologii na uniwersytecie praskim. Po kilkunastu latach swej działalności Jan Hus został wezwany przez papieża do stawienia się przed soborem w Konstancji, który potępił nauki wielkiego reformatora, a jego samego uwięził. Pomimo obrony Husa przez niektórych członków soboru i zdecydowanego protestu uczestniczących w nim Polaków, wyrok na Husa został wydany. 6 lipca 1415 roku zapłonął stos, na którym nieugię

ty bojownik prawdy przypieczętował śmiercią głoszoną przez siebie naukę.

Spalenie Husa zamiast stłumić spotęgowało w Czechach i w graniczących z nimi krajach ruch protestu przeciwko uciśkowi nielicznych panów feudalnych — duchownych i świeckich. Husyci domagali się podziału dóbr kościelnych i zniesienia najróżniejszych świadczeń na rzecz kościoła, danin i opłat. Występowali też przeciwko systemowi pańszczytanemu — tej gospodarczej podstawie feudalizmu. Wśród zwolenników nauki Husa znalazły się szerokie masy chłopstwa i biedoty miejskiej, mieszczaństwa i drobnej szlachty. Wkrótce reformacyjny w swym założeniu ruch przekształcił się w ogólnonarodową walkę przeciwko niemieckim feudałom duchownym i świeckim. Na czele tego ruchu powstańczego stanął płomienisty wojownik czeski Jan Žižka, którego chorągwie tak dzielnie walczyły u boku rycerstwa polskiego podczas bitwy grunwaldzkiej.

Czeszy i Niemcy feudalowie, zagrożeni w podstawach swego bytu, skłonili papieża do ogłoszenia antyhusyckiej krucjaty. W wielkiej wojnie interwencyjnej państw obcych przeciwko narodowemu ruchowi czeskiemu wziął udział również Zakon Krzyżacki, atakując wojska Żiżki od strony Nowej Marchii, graniczącej ze Śląskiem i Czechami. Ale pięć feudalnych krucjatk, przeprowadzonych w ciągu 11 lat (1420 — 1431) przeciwko husytom, a w szczególności radykalnemu ich skrzydłu — taborytom (których ośrodkiem było miasto Tabor), nie złamało narodowych wojsk czeskich. Wojska husyckie z postawą obronnej przeszły do ofensywy i odrzuciły feudalnych interwentów poza granice Czech.

W czasie tych walk narodziła się myśl sojuszu polsko-czeskiego i zbrojnej wyprawy przeciwko wspólnemu wrogowi — Krzyżakom. Jednym z przejawów tego polsko-husyckiego porozumienia było powstanie śląskie w 1427 r., zwrócone przeciwko niemieckiej dynastii Luksemburgów, sprawującej zwierzchnictwo nad księstwami śląskimi. Pojęły planąć zamki rycerskie i klaszatory. Do oddziałów husyckich, które wkroczyły na Śląsk z Czech, przyłączyli się miejscowi chłopcy. Zdobycie na niemieckich feudałach zamki obsadziły wojska husyckie pod dowództwem husytów-Polaków. Zdawało się, że Śląsk powróci do Polski.

Niestety, wicherzenia możnowładców, z wszechmocnym biskupem Zbigniewem Oleśnickim na czele, udaremniły polsko-husyckie wysiłki zmierzające do zrzucenia z zachodnich ziem — Śląska i Pomorza — jarzma niemieckich feudałów i do ostatecznego rozgromienia Zakonu Krzyżackiego. Prywata magnacka wzięła górę nad racją stanu.



M. Aleš — Husyci nad Bałtykiem

Kiedy jednak w trzy lata po upadku powstania śląskiego Niemcy feudalowie znów ogłosili tzw. „małą krucjatę” przeciwko Czechom i sprzymierzonej z nimi Polsce, wojska husyckie, pod wodzą Jana Czapka, wspomaganie przez polskie oddziały wojewody po znańskiego Sędziwoja Ostroroga oraz innych rycerzy polskich i pomorskich, ruszyły przeciw Krzyżakom. Po przejściu Odry polsko-husyckie oddziały skierowały się na Santok, u zbiegu Noteci i Warty, skąd ruszyły (przez Strzelce i Dobiegniew) w kierunku Gorzowa. Dalszy szlak wojenny wiodł na Chojnice i Tczew, aż do Gdańska. Ostatnim etapem tej wyprawy była Oliwa. Tak polsko-husyckie wojska, biorąc odwet za interwencyjną krucjatę i napad krzyżacki na Ziemię Dobrzyńską, dotarły aż do Bałtyku. Po zdobyciu przez polsko-czeskie wojska Bydgoszczy i mocno ufortyfikowanego zamku Jasieniec — Krzyżacy skapitulowali. Wojska husyckie powróciły do Czech, a wódz ich, Jan Czapka, podążył do Krakowa.

Na zamku wawelskim, jak to było wówczas w zwyczajny, husycki wojownik został bogato obdarowany przez Jagiellę; otrzymał m. in. wielbiłną, którą wzbudził powszechną sensację wśród Czechów. Wielbił ten, wraz z husyckimi wojskami, zawędrował aż do Pilzna i na pamiątkę szczerod bliwości polskiego władcy został uwieczniony w herbie tego miasta.

Finałem polsko-husyckiego braterstwa broni była wyprawa Sędziwoja Ostroroga do Czech przeciwko zleniawidzonym Luksemburgom i ich krewnym — Habsburgom, wyprawa, której przeciwstawiał się kardynał Oleśnicki. Sprzymierzając husytom część szlachty polskiej zawiązała konfederację pod przewodnictwem Szytka z Melsztyna. Do Melsztyna zaczęły sięgąć tłumy chłopstwa i krakowskiego pospólstwa, domagając się wprowadzenia społecznych reform ogłoszonych przez husytów — podziału ziemi klasztornej i zniesienia poddaństwa. Oddziały husytów polskich okopały się w obozie nad Nidą pod Grotnikami. Jednakże przeważająca siła Oleśnickiego zdobyła oboz konfederatów, a wódz ich, Szytko z Melsztyna poległ.

Jakie znaczenie miał ruch husycki dla polskiej myśli postępowej? „Walka husytów z feudalizmem była istotną częścią składową walki klasowej ludu polskiego” — pisze Macek. Udział ludu polskiego w rewolucyjnej walce prowadzonej przez lud czeski, silną więź łączącą czeskich husytów z Polską, rodzące się pomiędzy obydwojema narodami braterstwo w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — niemieckim feudałom i przeciwko wspólnemu wyzyskiwaczowi — Kościołowi, oto węzłowe punkty polsko-husyckich stosunków, zacieranych i znieszczańianych przez burżuazyjną historiografię. Niewątpliwą zasługą naszych marksistowskich historyków jest wydobycie całej prawdy o tym zamierczym obozie polsko-czeskiej przyjaźni i współpracy, która dziś znajduje wyraz we wspólnym dążeniu do zbudowania podstaw socjalizmu, do pokoju.

A. CZERMIŃSKI

## W sprawie bytowskiej kapeli

Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca Powiatowego Domu Kultury w Bytowie wrócił z eliminacji centralnych. Na eliminacjach nie otrzymał wprowadzenia pierwszego miejsca, ale w niocejalnych jeszcze twierdzeń pracowników Wydz. Kultury Prezydium Woj. RN — zakwalifikowano go w pierwszej dziesiątce.

Jest to osiągnięcie poważne, zważywszy i silną konkurencję (na eliminacjach centralnych znalazły się przecież zespoły „najlepsze i najlepsze”) i niedługi okres czasu, w którym zespół przygotowywał nowy program. Z drugiej zaś strony wyniki otrzymane na eliminacjach centralnych muszą pobudzić zespół do wzmożonej pracy nad podniesieniem poziomu artystycznego, by mógł doównać naj lepszym zespołom amatorskim.

Takie są ambicje zespołu i kierownictwa.

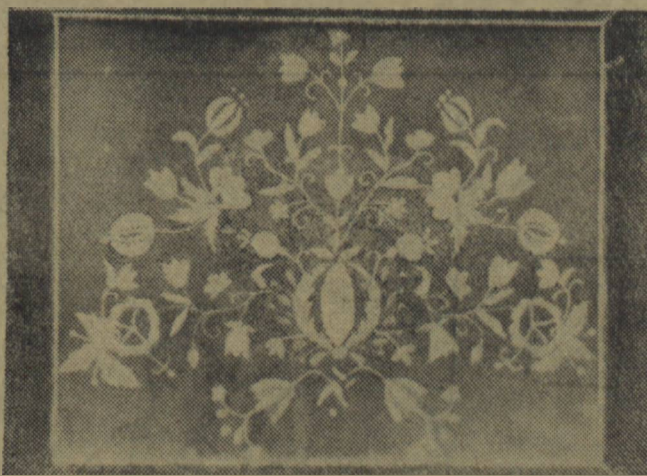
Tymczasem nie ma różny bez kolców. Główny kłopot PDK w Bytowie stanowi kapela, bez której nie może istnieć zespół pieśni i tańca. Członkowie kapeli to zaawansowani, do brzy muzycy, którzy muszą jednak gdzieś zarabiać na życie. I zarabiają: bądź graniem na zabawkach i weselach, bądź pracując w miejscowych instytucjach i zakładach. I temu, że ten chleb jest im bliższy od grania w PDK, nie można się wcale dziwić. Dziwić się tylko można, że kierownictwo PDK dosyć niemrawo załatwia z nimi sprawę odpłatności za wyjazdy poza Bytów.

A teraz sprawa powołniejsza. W okresie najgorętszej pracy przygotowawczej do eliminacji centralnych Fabryka Wyrobów Drzewnych w Bytowie delegowała na okres miesiąca Edmunda Klawitera w teren, do strajenią forsepianów. Edmund Klawiter jest członkiem kapeli przy PDK. Kapela jest nieduża i brak jednego nawet człowieka zaważa na całości wykonania.

Tego rodzaju historie będą się stale powtarzać, a Dom Kultury nie może przecież „za trudnić” kapeli u siebie. Wyjście z sytuacji znajduje się wówczas, jeżeli Wydz. Kultury Prez. Woj. RN postara się w jak najkrótszym czasie o otwarcie Ogniska Muzycznego w Bytowie. Wówczas członkowie kapeli mający poważne przywołanie muzyczne, mogliby wręcz znaleźć oparcie w Ognisku, a problem kapeli pozostałby być problemem dla Powiatowego Domu Kultury.

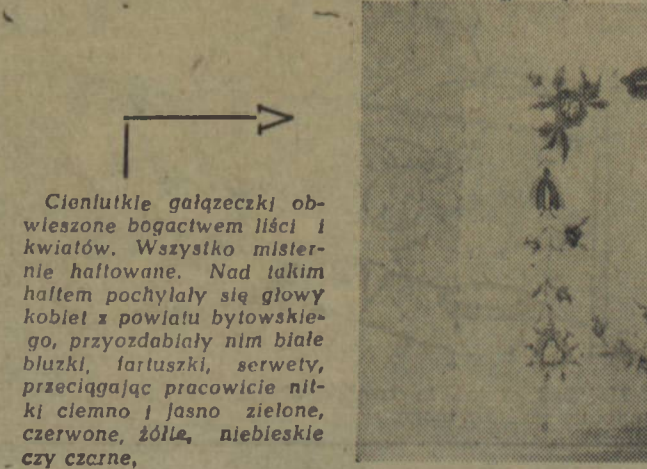
I jeszcze w sprawie muzyki. Mieszkańcy Bytowa chodzą do kina, od czasu do czasu pójżdżą tam teatr, albo mająco wy zespół przygotowuje jazę sztukę. Rzadko jednak odbywają się w tym mieście koncerty. Dom Kultury nie wozarzystał takich możliwości jak organizowanie koncertów, które mogą przygotować miejscowi muzycy pod kierownictwem prof. Muzycznego Bytowa, przygotowane, poprzedzone prelekcją koncertu mogą spełnić dużą rolę w upowszechnianiu kultury muzycznej wśród mieszkańców Bytowa.

## Kaszubski haft



Ten piękny haft — drobne świadectwo kaszubskiej sztuki ludowej — zachowany został w Płotowie, w powiecie bytowskim. Pracownicy Powiatowego Domu Kultury w Bytowie twierdzą, że haft ten różni się znacznie od haftów z karłuskiego, że jest charakterystyczny jedynie dla regionu bytowskiego.

Poniżej — serwetka haftowana elementami kaszubskiego wzoru.



Cienlutkie gałązeczki obwieszzone bogactwem liści i kwiatów. Wszystko misternie haftowane. Nad takim haftem pochylały się głowy kobiet z powiatu bytowskiego, przyozdabiały nim białe bluzki, fartuszki, serwetki, przeciągając pracownicę nitki ciemno i jasno zielone, czerwone, żółte, niebieskie czy czarne,

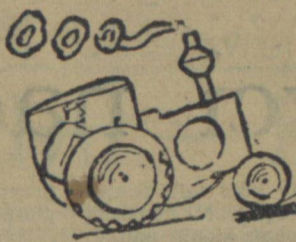


J. Wilińska

# Spis

Choć wierzę w postęp, wierzę w człowieka  
Wierzę, że piękna przyszłość nas czeka,  
Że człowiek stracił brzydkie narowy  
Wcześniej czy później będzie jak nowy  
(Na tym etapie być może nie,  
Lecz na następnym to już na pe).  
Ale nie wierzę pełen goryczy,  
By zwrócił księżkę ten co pożyczycy.  
(Na tym etapie na pewno nie,  
A na następnym też licho wie...)  
Radził wszystkim: jest dobry sposób  
Zrobić dokładny spis takich osób,  
Włęcz notowałem odtąd co komu  
I spis mam bardzo dokładny w domu:  
„Lalka” u Lalki, „Faraon” — Jurek  
„Księgi Pielgrzymstwa” wziął wuj dla córek  
Romans góralski „W czerwonym łomie”  
Franka i Józia — każda po tomie  
A Ryczygórski „Ludzi za miedzą”  
(Co to za jeden diabli go wiedzą)  
Karski wziął Kerna, Kern wziął Arskiego  
Kern zwrócił nawet — coś podobnego!  
Fajer i Grzałka, Kazio Nowina  
Mama — krawcowej dała dla syna  
(Mama oświaty niesie kaganiec)  
W mąg rozebrali mi Samozwaniec.

Chociaż przyznaję: dobry to sposób  
Robić dokładny spis takich osób,  
Lecz mnie do tego nic już nie skłonił —  
Ja mam spis w domu, a księżki — ONI.



# Drzazgi tygodnia

## Odfajkowane

JAK powszechnie wiadomo skrobanie się wskazującym palcem po głowie oznacza u większości ludzi stan niezdecydowanego zakłopotania. Sądząc z tych zewnętrznych oznak, w takim właśnie stanie znajdował się kolektyw Wydziału Kultury Prez. Woj. RN i Woj. Rady Czytelnicstwa i Książki obradujący od kilku godzin nad oświetleniem rozlicznymi imprezami Dni Oświaty, Książki i Prasy w naszym województwie.

Godziny mijały, a pomysłów ani rusz nie chciało przybywać. Jednakże genialne myśli mają to do siebie, że przychodzą nagle i niespodziewanie. Tak też się stało i tym razem. Pod koniec piątej godziny owocnego milczenia obywatelka N. powstała, powiodła triumfującym wzrokiem po zebranych i zaczynając od mitycznego okrzyku — eureka! oświadczyła:

Sprowadzimy literatów na wieczór autorski. Z Bydgoszczy i Torunia. Ja sama mogę się porozumieć z nimi i wszystko załatwić.

Powszechnie westchnienie wziętych było jednobrzmiącą odpowiedzią na te słowa.

Dalej wypadki potoczyły się według utartego powiedzenia — jak w kalejdoskopie.

Telefon do Bydgoszczy. Odpowiedź literatów, że owszem, bardzo chętnie. Pismo zapraszające

na spotkanie autorskie. Jeszcze jeden telefon dla upewnienia się... i w niedzielę wczesnym rankiem dwaj młodzi poeci Wiesław Rogowski i Dariusz Czapliski po nosey spędzonej w poślugu zjawili się w Prezydium Woj. Rady Narodowej w Koszalinie.

Tu miał na nich oczekiwać sam ob. Zefryn Szymczak, w którego odpowiedzialne dionie Rada Czytelnicstwa złożyła organizację spotkania. Miał, ale nie oczekiwał.

Ob. Szymczak bowiem powołany do wyższych celów niż organizowanie — do kontrolowania, wziął służbowy samochód i wyruszył w teren by sprawdzić... Jak są zorganizowane w powiatach imprezy w Dniach Oświaty i Książki. Zamiast więc organizatora zastał literaci nieco wystraszoną i niewiele wiedzącą młodą kobietę, która poinformowała ich, że spotkanie będzie połączone z rozdawaniem „jakichś tam nagród” i odbędzie się po południu przed muszlą w parku.

Faktycznie, rozdanie nagród było. Kilkanaście dzieciaków w wieku do 14 lat pospiesznie złapało nagrody pod pachę i popędziło do ulokowanego obok wesołego miasteczka.

A literaci?

Literaci pełni dobrej woli gotowi byli własną pierśią powstrzymać rozbiegające się audytorium gdyby nie...

Otóż gdyby nie ob. Sikorski z Wydz. Oświaty Prez. Woj. RN — następny z kolei organizator, tym razem od rozdawania nagród. Energicznie, choć z wrodzonym mu taktem, oświadczył jeszcze wcześniej, że on, tj. Sikorski żadnych literatów nie potrzebuje i gdyby koniecznie mu na takich typach zależało to by nie musiał ich sprowadzać aż z Polskiego Radia z Bydgoszczy, bo tu na miejscu ma lepszych i też z Radia. Jak powiedział tak też i uczynił. Taki już jest — konsekwentny.

Spędziwszy więc kilkanaście miłych godzin na zwiedzaniu Koszaliną dwaj literaci powrócili do Bydgoszczy. Podobno idąc na dworzec ułożyli wesołą pleśń o owocnym trudzie koszalińskich działaczy kulturalnych.

P. S. O takim prozaicznym drobniaku jak zwroćenie zaproszonym literatom kosztów podróży nikt w Koszalinie nie pomyślał. Może i słusznie, bo to przecież głupie kilkadziesiąt złotych, a można by popłacić nietakt wobec po-

ci, jakże dalekich od tych przyziemnych spraw.

Grunt, że w oświadczeniach kartotekach odfajkowano spotkanie literatów z czytelnikami.

(acze)

ROBOTNICZY PGR Świerczyna (zespół PGR Nacław) uskarżają się, że listonosz Matysiak z placówki po człowiej w Bukowie doręcza przesyłki raz, a co najwyżej dwa razy w tygodniu. Szczególnie żałują się ci pracownicy, którzy prenumerują po kilka dzienników.  
(z korespondencji P. P.)



— Co, rowerem już nie używacie?  
— Skądże. Przez tydzień uzbiera się tyle przesyłek, że i koniowi jest ciężko.

## Zaklęcia nie działają

SŁYNNY czarodziej i zaklinacz wszystkich czasów, Ali-Baba Beores-Haramdzamaputra obudził się i spojrzał na swój zegarek Wieczności. — „Nieźle sobie pospalem — ziewnął — już druga połowa dwudziestego stulecia!”

Zaczął od odpędzania od siebie złych duchów, bo piekielnie bałała go głowa i czuł niesmak po ostatniej uczcie na dworze Bolesława Chrobrego. Zajrzał do Podręcznego Kalendarza Czarodzieja, zmienił turban i powłóczył płaszcz na ubiór nowoczesny, po czym ruszył w świat, aby nawiązać twórczy kontakt ze współczesnymi czarodziejami.

Dość długo nie wiodło mu się, aż wreszcie ujrzał coś, co z miejsca przykuło jego uwagę.

W wielkiej sali siedziało w długich rzędach krzesel sporo ludzi. Zachowywali całkowitą ciszę. Część z nich spała, część rozpaczyliwa bożykała się ze snem, część natomiast patrzyła przed siebie zaszklonym, szklanym wzrokiem. W przeciętnym końcu sali wychylał się zza postawionej na sztorc skrzyni jeden tylko człowiek, który usiłował te skrzynie rozbić miarowym uderzeniami pięści i jednocześnie mówił, mówił i mówił.

Beores zadził ze wzruszenia. Intonacja głosu mówcy wywołała w pamięci zaklinacza wizję praktyk kapłanów babilońskich, przypomniawszy nędzną siłę ich wzniosłe monotonna nawoływań. Zawadawe wczucie nie mogło go mylić. Był niewątpliwie świadkiem mitycznego cbrzędu

hipnotyzowania zebranych na sali ludzi.

Lecz tu zaczęły się dzieła niepojęte dlań rzeczy. Chociaż wszyscy ludzie już popadli w stan letargiczny, czarodziej w dalszym ciągu nie przestawał mówić. Czas płynął, i nagle Beores stwierdził z przerażeniem, że i jemu chce się spać. Ogarnęła go zgroza — dotychczas żaden czarodziej nie potrafił wywrzeć nań najmniejszego wpływu. Przywołał więc na pomoc wszystkie siły piekielne, by nie poddać się urokowi.

Wreszcie czarodziej skończył, waląc mocniej niż poprzednio pięścią w skrzynię. I tu stała się rzecz jeszcze bardziej niezrozumiała — usnęli ludzie, wszyscy jak na komendę, rzucili się do wyjścia i za chwilę pozostał na sali sam tylko czarodziej. Beores z niepokojem w sercu zbliżył się do niego i nisko się uklonił.

— Czy mógłbym ja, robak mizerny, pełzający w prochu u stóp Twoich, o czcigodny mistrzu, pozwolić sobie zaniepokalić Ciebie błagalnym pytaniem?

— Nie mam czasu, towarzyszu! — odpowiedział czarodziej, pospiesznie pakując do skórzanej torby sporą ilość przedziwnie białych arkuszy pergaminu. Potem uściłnął rękę Beoresa i ulotnił się.

Haramdzamaputra specjalnie się nie dziwił brakiem odpowiedzi. Sam przecież ujawniał arkana swej sztuki jedynie wypróbowanym czarodziejom. Przemienił się więc w jaskółkę i pofrunął w ślad za dziwnym, parszającym potworem, który przed chwilą po-

żarł wychodzącego z budynku czarodzieja.

Minęło sporo czasu, zanim Beores potrafił wyciągnąć nauki z licznych, wielogodzinnych seansów hipnotycznych, urządzonych przez upatrzonego przez siebie zaklinacza. Wreszcie, po przejęciu przodujących doświadczeń tego mistrza i innych podobnych mu zaklinaczy, Beores postanowił wystąpić osobiście. Znalazł godne siebie liczne audytorium w budynku okrężnym zewsząd przez wieże buchające dymem.

I oto wystarczyła mu zaledwie godzina, aby ogarnąć swoją mocą zebrane na sali setki ludzi. Popatrzył z triumfem na zniechęconie sylwetki, i ciągnął dalej:

— Musimy, towarzysze, zlikwidować wszystkie błędy i niedociągnięcia przez podnieść na wyższy poziom... Powinniśmy, towarzysze, rozpocząć nieubłaganą walkę o polepszenie... pokonywać zdecydowanie wszystkie trudności... Dokonanie zasadniczego przełomu jest sprawą naszego honoru, powinniśmy... Trzeba pamiętać, że...

Nagle Beoresa ogarnęła niewypowiedziana trwoga; uczestnicy zebrania przerwali drzemkę, przez sale przeszedł stłumiony pomruk. Odczuł, że słowa jego zaczynają tracić swą czarodziejską siłę. Przywołał więc na pomoc wszystkie znajome duchy, rzucił jeszcze kilka końcowych zaklęć i rabinął nieśmiało w zaciśniętą skrzynię. Skrzynia z jękiem się rozszarpała.

— Proszę o głos! — podniósł ktoś rękę na sali. — O tym, że powinniśmy wyteńczyć wszystkie swoje siły, słyszymy już nie pierwszy raz. Nie potrzeba rozwołać mebli, żeby nam to wyjaśnić. Może towarzysze nam teraz odpowie, dlaczego i jak...

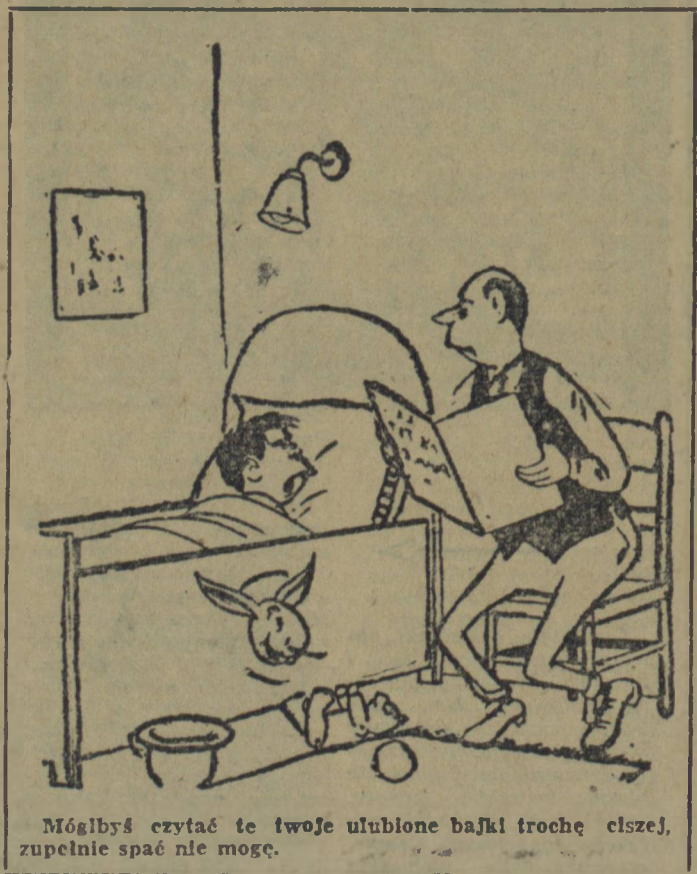
I tu robotnik zadał kilka konkretnych i „droższych” pytań. Beores stał bezradny. Nic nie mógł odpowiedzieć, adw prócz zaklęć nic więcej nie umiał. Nacisnął więc na zegarek Wieczności i przeniósł się do Babilonu...

Ale ci, którzy zasłabali w prezydium, nie mogli tego zrobić. Złożyli więc samokrytykę.

Wlastycz



Środek na nudnego mówcę.



Mógłbyś czytać te twoje ulubione bajki trochę ciszej, zupełnie spać nie mogę.

## Erdszki

KIEDY KRYTYKA DOTYKA KACYKA

co dzień poprzez... bary mleczne!

WITOLD DEGLER

GDYBYŻ...

Do samokrytyk persona ta „chętna”: lewą się ręką bije w pierś kacyk, a prawą płuze dla korespondenta zwolnienie z pracy...

Gdy mu się wytknie błędy, on nie żywi uraz, Gdybyż błędy naprawić zdarzyło się mu raz!

TADEUSZ POLANOWSKI

„ZNAWCA” SPRAW WIEJSKICH

## Nagróbki

W teren jeździł wciąż po fakty? To dla niego jest zbyleczne. Bo on ze wsią ma kontakty

BIUROKRATA

Tu spoczął biurokrata — martwy, czyli nieżywy Wpierw sprawy on odkładał, dziś sam się odleży.

Kto stanie nad tym grobem, niech z oczu łzę utrze, On nawet śmierci samej kazał przysiąc pojutrze.

WAŻNIAKA

Niech godność jego własną napłis ten ochrania: „Nie wchodzić bez pukania”.



DZIENNIKARZA

Tutaj leży dziennikarz. Krzywo. Bo złożony kursywą.

FABRYKANTA BRONI

Że umarł — nikogo nie smucił: Proch robił — w proch się obrócił.

BOKSERA

Pieska, niebieska! Znowu na deskach!

PIJAKA

Zalewał robaka, ile wllzie, Dził robak się odgryzie.

„BYLEGO”

Tu leży jaśnie... Zgasł? Właśnie! ZYGMUNT SZTABA